

Sztandar LUDU

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK VIII LUBLIN, PONIEDZIAŁEK, 31 MARCA 1952 R. NR 78 (2413)

W Oslo została otwarta sesja Biura Światowej Rady Pokoju Kuo Mo-żo złożył wstrząsające sprawozdanie o wojnie bakteriologicznej prowadzonej przez USA w Korei i w Chinach

OSLO (PAP). — Biuro Światowej Rady Pokoju przekazało prasie komunikat, który stwierdza m. in.:

Dnia 29 marca 1952 r. w Oslo, pod przewodnictwem prof. Joliot-Curie, otwarta została sesja Biura Światowej Rady Pokoju.

Przewodniczący powitał wszystkich członków Biura, a w szczególności delegatów Korei i Chin, którzy zabrali głos w sprawie wojny bakteriologicznej wywołującej głęboki niepokój. Prof. Joliot-Curie podkreślił znaczenie obecnej sesji Biura.

Przewodnicząca Norweskiego Komitetu Obrony Pokoju Hansteen podziękowała Biuru za wybranie Oslo jako miejsca obrad nad żywotnymi problemami stojącymi na porządku dziennym.

Jean Laffitte złożył sprawozdanie z działalności sekretariatu.

Wiceprzewodniczący Światowej Rady Pokoju Kuo Mo-żo, w imieniu delegacji chińskiej, złożył wstrząsające dokładne sprawozdanie o wojnie bakteriologicznej, która z Korei rozszerza się na Chinach.

Po sprawozdaniu delegata chińskiego zabrał głos Li Gi-en reprezentujący Koreański Komitet Obrony Pokoju.

Podczas dyskusji, której dalszy ciąg wyznaczono na sobotę wieczór i na niedzielę, przemawiali Joliot-Curie, Pierre Cot, Fadiejew i Lombardi.

Na sesji obecni są: wiceprezesi Biura Światowej Rady Pokoju Gabriel d'Arboussier (Czarna Afryka), Aleksander Fadiejew (ZSRR), Kuo Mo-żo (Chiny), Eugenie Cotton (Francja), prof. Leopold Infeld (Polska), Artur Lundquist (Szwecja); członkowie Biura Światowej Rady Pokoju: Izabella Blume (Belgia), Pierre Cot (Francja), Ilija Erenburg (ZSRR), prof. Hromadka (Czechosłowacja), Lombardi (Włochy), Louis Saillant (Francja), Laurent Casanova (Francja), Mao Dun (Chiny), Yves Farge (Francja), Aleksander Korniejczuk (ZSRR), Mukarzov-

sky (Czechosłowacja); generalny sekretarz Światowej Rady Pokoju Jean Laffitte (Francja); sekretarze: Gilbert de Haambrun (Francja), Giorgio Fendaltea (Włochy), Gułajew (ZSRR), John Darr (USA), U. R. T. Gor (Anglia), Emi. Siao (Chiny).

Masy pracujące Lubelszczyzny realizują zobowiązania podjęte na cześć 60 rocznicy urodzin Prezydenta RP

Grupa blacharska warsztatów elektrotechnicznych DOKP Lublin zameldowała w piątek o wykonaniu zobowiązań, podjętych ku czci 60-tej rocznicy urodzin Prezydenta R. P.

Blacharze postanowili ponadto zaciągnąć Warty Bierutowskie do dnia 1 Maja, podczas których przepracują dodatkowo 470 roboczogodzin oraz podniosą wydajność pracy o 13%.

Pracownicy ZBM Nr 2 wykonali swoje zobowiązanie na ogólną sumę ponad 220 tys. złotych, a pracownicy ZB Nr 5 na sumę 18 tys. złotych.

Zobowiązanie swe wykonali również pracownicy Ekspedycji Towarowej stacji Lublin. Wyładowali oni dodatkowo w ciągu dwóch kolej-

nych niedziel 15 wagonów drobnicy towarowej.

NOWE ZOBOWIĄZANIA

Zaloga budowy Fermentowni LWTP w Krasnymstawie melduje: „...dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta R. P. towarzysza Bieruta podejmujemy następujące zobowiązania:

Brygada tynkarzy, składająca się z 10 ludzi, pracujących tynkownicą mechaniczną, zobowiązała się wykonać 3.200 m. kwadratowych tynków ponad plan. Skróci to czas wykonania robót o 32 dni, przynosząc oszczędności w sumie 7.552 zł.

Sześciuosobowa brygada murarzy postanowiła wykonać ponad plan 290 m. sześciennych ścianek działowych, skracając czas wykonania o 5 dni. Brygada ta wykona również reperacje tynków przy centralnym ogrzewaniu i instalacji elektrycznej

na przestrzeni 400 m. b. Prace te przyniosą oszczędności 952 zł.

Brygada cieśli wykona rusztowanie dla tynkarzy i murarzy na przestrzeni 920 m. kwadratowych, skracając czas wykonania robót o 6 dni.

Posadzkarze zobowiązali się wykonać posadzkę cementową w ilości 580 m. kwadratowych, skracając czas wykonania robót o 14 dni.

Łączna suma tych zobowiązań wynosi ponad 10 tysięcy złotych.

W telegraficznym skrócie

Spółeczeństwo Niemieckiej Republiki Demokratycznej obchodził będzie w kwietniu Miesiąc Przyjaźni Niemiecko - Polskiej.

Z Bonn donoszą, że Adenauer zapowiedział w piątek wieczorem iż wojenny „układ ogólny”, mający na celu przekształcenie Trizonii w bazę agresji, zostanie podpisany w znacznie wcześniejszym terminie niż przewidywano. Ceremonia podpisania tego układu odbędzie się za 5-6 tygodni w Bonn.

W Helsinkach rozpoczęły się obrady III Kongresu Obrońców Pokoju Finlandii. W pracach kongresu, oprócz delegatów, biorą udział goście zagraniczni — przedstawiciele światowej Rady Pokoju, przedstawiciele ruchu obrońców pokoju Związku Radzieckiego i Szwecji.

Prasa donosi z Tunisu, że na miejsce aresztowanego premiera Tunisu. Szenia został mianowany przez francuskich kolonizatorów nowy „premier” — Mahomet Farkusz.

W związku z tym dziennik „L'Humanite” podkreśla, że „marionetka Bakusz będzie w Tunisie tak samo bezsilny jak Bao-Dai w Vietnamie”.

Tej zbrodni ludzkość nie zapomni

Popelniono potworne morderstwo, Nikos Belojannis i wraz z nim Kalumenos, Argiriades i Batsis zostali wczoraj w Atenach straceni. Zamordowano czterech ludzi, których jedyną winą było to, że kochali ludzkość, kochali swój naród, że byli bojownikami o wolność ludu pracującego i wolność swej ojczyzny. Amerykańscy mordercy i ich faszystowscy wspólnicy i wykonawcy w Atenach pozostali głusi na potężny głos protestu, rozlegający się we wszystkich zakątkach świata.

Gdy 15 lutego br. zaczęła się parodia sądu w Atenach, inscenizowana z rozkazu ambasadora Stanów Zjednoczonych w Grecji, Pen-rifoya, cały świat przekonał się, jak niskie, jak nikczemne pobudki kierują tymi oprawcami. Była to podła zemsta amerykańskiego gauleitera w Grecji, na tych, którzy niezłomie walczyli przeciwko okupacji amerykańskiej. Skazując Belojannisa i towarzyszy amerykańscy okupanci i quislingowski rząd faszystów greckich pragnęli ugodzić w Komunistyczną Partię Grecji — partię ludu greckiego, partię narodu greckiego. „DAJĘ WAM SŁOWO — oświadczył w parlamencie greckim faszystowski minister spraw wojskowych, Sakelariu — ŻE ONI BĘDĄ SKAZANI”. I w tym samym czasie przedstawiciele monarcho - faszystowskiej Grecji w ONZ zapewniali uroczysto delegatów na Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych, że Belojannis i towarzysze nie będą straceni.

Jak nazwać to bezprzykładne matactwa? Czyż język nasz nie jest zbyt ubogi, aby oddać całą okropność tego morderstwa z premedytacją? Tak, język nasz jest na to za ubogi, ale nienawiść, paląca nienawiść narodów, jest tak wielka, że muszą zadrzeć ze strachu nikczemne serca morderców.

I przyjdzie na nich, zbrodniarzy z Waszyngtonu i Aten, pomsta narodów, jak przyszła na Hitlera i Mussoliniego, Himmlera i Goeringa. Myśleli, że zamordowaniem Belojannisa i towarzyszy odpędzą od siebie strach o jutro, że powstrzymają walkę narodów, walkę narodu greckiego o wolność i chleb. Nigdy, przynigdy. Wasza zbrodnia mobilizuje taką nienawiść, że na miejsce Belojannisa i towarzyszy staną tysiące i tysiące nowych bojowników.

Nie zaznacie ani chwili spokoju, aż do ostatnich dni waszego niedźnego życia. Tej zbrodni nie zapomni wam naród grecki, który z bohaterstwa życia Belojannisa i bohaterstwa jego śmierci czerpać będzie siły do dalszej, nieprzejednanej walki aż do zwycięstwa.

Zbrodni dokonanej na Belojannisa i towarzyszach nie zapomni wam ludzkość, która całym sercem jest z okrytym żalobą narodem greckim.

Greccy monarcho-faszyści na rozkaz okupantów amerykańskich zamordowali Belojannisa i trzech innych bojowników o wolność i demokrację

SOFIA (PAP). — Rozgłoszła Wolnej Grecji podaje, że w niedzielę o świcie zamordowani zostali przez siepaczy monarcho-faszystowskich Belojannis i trzech inni bojownicy o wolność i demokrację. Rząd ateński dopuścił się nikczemnej zbrodni z rozkazu ambasady Stanów Zjednoczonych, wbrew protestom światowej opinii publicznej.

Z rąk katów zginęli: Nikos Belojannis, jeden z czołowych bojowników greckiej klasy robotniczej oraz jego towarzysze: Nikolas Kalumenos — robotnik, Ilias Argiriades — rolnik i Dimitrios Batsis — prawnik.

Okoliczności potwornej zbrodni w stosunku do Belojannisa i trzech innych skazańców przedstawiają się następująco:

Władze monarcho-faszystowskie, chcąc uspić czujność narodu greckiego i światowej opinii publicznej, ogłosiły, że o losach Belojannisa i trzech jego towarzyszy, którym „izba utaskawień” nie zmieniała wyroku śmierci, zadecyduje ostatecznie król. Okazało się jednak, że właśnie w sobotę, w przeddzień egzekucji, król udał się na wy-cieczkę... Z drugiej strony prasa

rządowa zapowiadała, że egzekucja odbędzie się dopiero w poniedziałek.

Tymczasem już w niedzielę o godzinie 3.30 rano prokurator w asyście żandarmów udał się do więzie-

IX Plenum CRZZ

WARSZAWA (PAP). — Dnia 30 bm. obradowało w Warszawie IX rozszerzone Plenum Centralnej Rady Związków Zawodowych. Podstawowym tematem obrad była ocena przebiegu pierwszego etapu kampanii sprawozdawczo - wyborczej w grupach związkowych oraz zagadnienia organizacyjne związków zawodowych. Obradom przewodniczył W. Kłosiewicz — przewodniczący CRZZ.

nia Kalithea, gdzie skazani znajdowali się w osobnych celach. Przewieziono ich samochodem do miejscowości Goudi pod Atenami i tam, o świcie, Belojannis i towarzysze zostali zamordowani.

Wiadomość o zamordowaniu bohaterów synów narodu greckiego rozeszła się lotem błyskawicy po całej Grecji i po wszystkich krajach świata. Na przedmieściach Aten, w porcie Pireus, Salonikach i w innych miejscowościach odbyły się w ciągu niedziel demonstracje protestacyjne przeciwko potwornej zbrodni reżimu monarcho-faszystowskiego i przeciw okupantom amerykańskim. Reżim ateński wprowadził faktyczny stan wyjątkowy w całej Grecji. W przeddzień ohydnej mordu policja dokonała masowych aresztowań. Wzięcia i obozy koncentracyjne są przepelnione. Nowa zbrodnia katów narodu greckiego, dokonana z rozkazu okupantów amerykańskich, wstrząsnęła światową opinią publiczną.

Pismo KC PZPR do Sekretarza Generalnego Komunistycznej Partii Grecji

WARSZAWA (PAP). — Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wystosował do Nikosa Zachariadisa, Sekretarza Generalnego Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Grecji pismo treści następującej:

Do Towarzysza Nikosa Zachariadisa Sekretarza Generalnego KC Komunistycznej Partii Grecji.

Wstrząśnięci i oburzeni do głębi niesłychaną zbrodnią dokonaną przez monarcho-faszystów z rozkazu ich amerykańskich mocodawców na szlachetnym przywódcy ludu greckiego Belojannisa i jego trzech towarzyszach, przesyłamy Wam wyrazy głębokiego współczucia i braterskiej solidarności z walką patriotów greckich o wolność i niepodległość ojczyzny.

Haniebna zbrodnia najmitów amerykańskich podżegaczy wojennych — odnawiająca nie tylko ich stałość, ale i tchórzostwo — podnieśli

wysoko falę gniewu ludowego we wszystkich krajach świata przeciwko katom wolności, mordercom patriotów, przestępcom wojennym, zhańbionym zastosowaniem broni bakteriologicznej w Korei.

Wraz z Wami jesteśmy najgłębiej przekonani, że solidarność i sojusze wszystkich pokój milujących narodów pokrzyżują złowieszcze plany amerykańskich podpalaczy świata. Niezwyciężona jest sprawa wolności i niepodległości Grecji, jak niezwyciężona jest święta sprawa pokoju, sprawa całej ludzkości.

Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Realność programu - to żywi ludzie

to wiara w nasze siły

Streszczenie referatu wicepremiera i min. PGR Hilarego Chełchowskiego o zadaniach PGR w trzecim roku Planu 6-letniego ogłoszonego na Krajowej Naradzie Aktywu PGR w Warszawie

WARSZAWA (PAP). — Jak już donosiliśmy, w czasie krajowej narady aktywu PGR — wicepremier i minister PGR — Hilary Chełchowski wygłosił dłuższy referat, w którym zanalizował dotychczasową pracę w Państwowych Gospodarstwach Rolnych i omówił doniosłe zadania, jakie stoją przed PGR w trzecim roku Planu 6-letniego.

Zadania te są trudne, ale w pełni realne. Zbiory ziemiopłodów mają wzrosnąć w 1952 r. w porównaniu z zaplanowanymi na 1951 r. bardzo poważnie — np. pszenicy o 25,7%, żyta o 12,7%, jęczmienia o 26%, owsa o 10%, buraków cukrowych o 15%, oleistych o 6%, ziemniaków o 12%. W stosunku do zbiorów osiągniętych w roku ubiegłym procenty wzrostu są znacznie wyższe.

W wyniku realizacji 2-letniego planu rozwoju produkcji mięsa, pogłowia inwentarza żywego na 30.VI 52 r. ma wzrosnąć w porównaniu ze stanem odpowiedniego okresu roku ubiegłego: koni o 7,4%, bydła o 28,7%, trzody chlewnej o 81,5%, owiec o 51,9%, a drobiu o 94,9%.

Równocześnie mają poważnie wzrosnąć w stosunku do 1951 r. odstawy: 4 zbóż o 35,7%, ziemniaków o 132%, buraków cukrowych o 83,4%, rzepaku o 41,7%, żyłwa wieprzowego o 75,6%, mleka o 80,3%, wełny o 43,3%, ryb o 26,9%. Plan przewiduje także wzrost zaopatrzenia spółdzielni produkcyjnych, mało- i średniorolnych chłopów w

ziarno siewne kwalifikowane: pszenicy o 60%, żyta o 65,3%, jęczmienia o 101,7%, owsa o 150%, i sadzenia-ków o 18%.

„Zadania PGR w 3-cim roku Planu 6-letniego — powiedział wicepremier Chełchowski — wymagają potężnej mobilizacji wszystkich sił dla uruchomienia wszelkich istniejących, a niewykorzystanych do tej pory rezerw. Zadania te są w pełni wykonalne, o ile wszyscy razem zespolimy swoje wysiłki dla polepszenia naszej pracy i zlikwidowania wszystkich błędów i niedociągnięć“.

Główne zadania sprowadzają się do tego, aby usprawnić kierownictwo i doprowadzić plan do każdej brygady i każdego robotnika, wzmocnić pracę polityczno - wychowawczą, zwiększyć troskę o robotników i ustabilizować kadrę robotniczą, dokonać przełomu w wykorzystaniu maszyn i traktorów oraz zmobilizować wszystkie rezerwy w walce o wyższe plony, o zlikwidowanie upadku zwierząt, o zwiększenie produkcji zwierzęcej.

Omawiając te zadania wicepremier Chełchowski powiedział m. in.: „Plan pracy zespołu z podziałem na gospodarstwa winien być opracowany przy współudziale załogi z doprowadzeniem poszczególnych zadań do każdego robotnika. Każdy zespół, gospodarstwo, zakład przemysłowy, brygada czy indywidualny robotnik muszą dokładnie znać swoje zadania planowe roczne i okresowe i walczyć o ich realizację.“

Wykonanie zadań planowych z nadwyżką będzie nagradzane, a ci, którzy swym niedbalstwem przyczyniają się do niewykonania określonych planów zadań, muszą być połączani do odpowiedzialności“.

Jako bardzo ważne zadanie wicepremier wysunął troskliwą opiekę nad kadrami i zlikwidowanie płynności kadr.

W dziedzinie organizacji pracy należy skompletować brygady polowe, hodowlane i remontowo-budowlane, ustalić imienny spis pracow-

ników każdej brygady, przydzielić brygadam polowym i poszczególnym ich członkom określone pola do obróbki na cały cykl plodozmianowy oraz inwentarz żywy, traktory, maszyny i narzędzia, a pracownikom hodowli przydzielić imiennie na stałe do obsługi i na ich osobistą odpowiedzialność inwentarz żywy oraz potrzebne do pracy narzędzia.

Bardzo istotnym warunkiem wzrostu wydajności pracy, a tym samym podniesienia zarobków robotniczych jest pełne stosowanie przepisów układu zbiorowego.

Maksymalnie powinny być wykorzystane możliwości wzrostu wydajności pracy poprzez jej zmechanizowanie, a także w pełni należy wykorzystywać maszyny i urządzenia, wprowadzając m. in. „małą mechanizację“ w magazynach, przy pracach hodowlanych i w młocze.

Przez ścisłą ewidencję stosowania norm materiałowych, systematyczny nadzór i kontrolę, trzeba uniemożliwić nadużycia i marnotrawstwo, rozwijać i pogłębiać czujność klasową w stosunku do szkodników i wrogów.

Mówca zwrócił również uwagę na potrzebę rozszerzenia współzawodnictwa pracy.

W zakończeniu swego referatu wicepremier Chełchowski przedstawił wielki rozmach, jaki przybrał wśród załóg PGR czyn produkcyjny dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta i Święta 1 Maja.

„Niech ten twórczy entuzjazm i ten najszlachetniejszy wyraz przywiązania i miłości do nieustraszonego bojownika o szczęście ludu pracującego — Prezydenta i Przewodniczącego Partii, tow. Bolesława Bieruta — powiedzial wicepremier — obejmie możliwie wszystkich naszych robotników i pracowników, niech przyczyni się, aby nasza ziemia polska dawała swemu narodowi obfite plony, aby szczerze karmiła swoje dzieci. 300-tysięczna armia robotników PGR z jej licznymi przewodnikami, z oddanym kierownictwem nie zawiedzie Partii i Rządu.“

Realność naszego programu — to żywi ludzie, to nasza wiara w nasze siły, siły klasy robotniczej, nasza gotowość do walki o wykonanie planu, do walki o pokój“.

Listy do Prezydenta RP

WARSZAWA (PAP). — Podajemy kolejny wykaz listów z zobowiązaniami i życzeniami, napływających do Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta z okazji 60 rocznicy Jego urodzin.

Listy nadeszły: Cegielnia w Maciejowie, Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Gawłuszowicach, Rejon Eksploatacji Dróg Publicznych w Koszalinie, Zakłady Uprawy Tytoniu w Czyszynach, Szpital Miejski w Krakowie, Spółdzielnia Rzemieślnicza Metalowa w Krakowie, Państwowe Przedsiębiorstwo Robót Komunikacyjnych w Krzeszawicach, Szpital Powiatowy w Kole, Zakład „Metalurgia“ w Krakowie, Budowlane Przedsiębiorstwo Powiatowe w Zawierciu, SOM w Lubstowie, koło ZMP przy Świdnickich Zakładach Rozrządniczych w Grabach, Fabryka Mebli w Środku Śląskiej, Zakłady Przemysłu Welnianego w Lublinie, Nadleśnictwo Państwowe w Lwówku Śląskim, Tartak Przemysłu Leśnego w Lublińcu, gromada Łuski, Dolnośląskie Zakłady Winiarskie w Legnicy, Muzeum Lubelskie, Lubelska Wytwórnia Tytoniu, Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Lubomierzu, „Energobudowa“ w Zabrze, Zakłady Farmaceutyczne w Kutnie, Zakład Rektyfikacji Spirytusu w Koninie, Ludowy Zespół Sportowy przy PGR Kludzin, Zakłady Przemysłu Wapienniczego w Kielcach, Składnica Wyrobów Welnianych w Zgierzu, gromada Zabkowice, Krakowskie Zakłady Szkłarskie, Zakłady Zielarskie w Kląsce, Miejski Handel Detaliczny w Kutnie, PZGS w Złotoryi, Elektrycznia „Łaziska“, Piotrkowska Fabryka Drożdży w Woli Krzystopolskiej, Zakłady Koksochemiczne „Wiktoria“, Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane w Wierzaniu, PKP Wrocław, Spółdzielnia Pracy „Pantofelek“ w Warszawie, gromada Wojkowice Kościelne, Biuro Projektów Budownictwa Przemysłowego w Łodzi, Dom Małych Dzieci w Łodzi, Miejskie Przedsiębiorstwo Robót Wodociągowo-Kanalizacyjnych w Łodzi, Szpital im. Dr. Brudzińskiego w Łodzi, Biuro Projektów Zakładów Przemysłu Metalowego i Elektrotechnicznego w Łodzi, Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Łodzi, Państwowa Szkoła Pielęgniarek nr 1 w Łodzi, Nadleśnictwo Państwowe w Łochowie, Szkoła Ogólnokształcąca Stopnia Podstawowego w Łęczycy, Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. Dzierżyńskiego w Łodzi, Zakłady Przemysłu Bawełnianego im. J. Marchlewskiego w Łodzi, Śródmiejski Ośrodek Zdrowia w Łodzi, Fabryka Cukrów „Optima“ w Łodzi, Tartak w Łukowie, Stacja Krwiodawstwa w Łodzi, Oddział Narodowego Banku Polskiego w Jaśle, budowa kopalni w Nowym Bytomiu, gromada Huta Brzukska, Powiatowe Przedsiębiorstwo Budowlane w Debnie, gromada Dubiszowice, gromada Darzewo, gromada Chojnik, Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Choszczynie, Odlewnia Żelaza w Charsznicy, Cegielnia nr 1 w Chylicach, Zakłady Ceramiki „Józefów“ w Czeladzi, Przedsiębiorstwo Hurtu Spożywczego w Nowym Sączu, Państwowa Komunikacja Samochodowa w Pułtusku, Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Mińsku Maz., Szpital Miejski w Mińsku Maz., Oddział Banku Rolnego w Piotrkowie Tryb., Centrala Odpadków Użytkowych w Poznaniu, Fabryka Celulozy w Niedomicach, Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Pułtusku, Warsztaty Drogowo PKP w Poznaniu, Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Rokietnicy, Ustrzyckie Kopalnictwo Naftowe, nauczyciele powiatu Ustrzyki Dolne, Oddział Narodowego Banku Polskiego w Ustrzykach Dolnych, Oddział Narodowego Banku Polskiego w Polanicy, Zakłady Mięsne w Plocku, POM w Pucku, Zakłady Mechaniczne w Przasnyszu, Gminna Rada Narodowa w Polanicy, DOKP Poznań, Zakłady Mięsne w Poznaniu, Oddział Narodowego Banku Polskiego w Przemyslu, Szpital Powiatowy w Pułtusku, Radomskie Zakłady Mięsne, Zakłady Kokso-

chemiczne „Weleny“, Zakłady Przemysłu Dzierżawskiego w Łodzi, Łódzka Fabryka Maszyn, Szpital Miejski w Ostrowcu, Instytut Jedwabnictwa Naturalnego w Milanówku, Zespół PGR — Oleśnica, Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Oławie, POM w Opolu, organizacja ZMP przy Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Osrowiu, Zakłady Przemysłu Jedwabniczego w Łodzi, Poznańskie Zakłady Obuwia, gromada Złotogłowice, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Pułtusku, Pabianickie Zakłady Wytwórcze Lamp Żarowych, Centrala Ogrodnictwa w Piotrkowie, Gminna Spółdzielnia „SCH“ w Piotrkowicach, Przedsiębiorstwo Krawiecko - Kuśnierskie nr 37 w Piotrkowie, Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Piotrkowie.

WYMIANA DOKUMENTÓW RATYFIKACYJNYCH POLSKO-RADZIECKIEGO PROTOKÓŁU O WPROWADZENIU ZMIAN DO UMOWY O STOSUNKACH PRAWNYCH NA POLSKO-RADZIECKIEJ GRANICY PAŃSTWOWEJ ORAZ DO KONWENCJI O SPOSOBIE REGULOWANIA KONFLIKTÓW GRANICZNYCH I INCYDENTÓW

WARSZAWA (PAP). 28 marca 1952 r. w Warszawie Wiceminister Spraw Zagranicznych S. Wierbłowski oraz Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny ZSRR A. A. Sobolew wymienili dokumenty ratyfikacyjne Protokółu z dnia 8 grudnia 1951 roku między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej i Rządem Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich o wprowadzeniu zmian do Umowy o stosunkach prawnych na polsko - radzieckiej granicy państwowej oraz do Konwencji o sposobie regulowania konfliktów granicznych i incydentów — podpisanych w Moskwie 8 lipca 1948 roku.

Protokół został ratyfikowany przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 9 lutego 1952 r. i przez Prezydium Rady Najwyższej ZSRR w dniu 17 marca 1952 roku.

Przy wymianie dokumentów ratyfikacyjnych byli obecni:

Ze strony polskiej — Minister Pełnomocny M. Wierna, Dyrektor Prof. M. Lachs, Dyrektor Protokółu Dyplomatycznego E. Bartel.

Ze strony radzieckiej — Radca Ambasady ZSRR D. I. Zaikin, I Sekretarz Ambasady ZSRR I. I. Wolenko.

Nota Polski do USA w sprawie dalszych prowokacji amerykańskich

WARSZAWA (PAP). — W dniu 28 marca br. Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesało Ambasadzie Stanów Zjednoczonych w Warszawie notę następującej treści:

„W dniu 24 marca 1952 r. Ambasada R. P. w Waszyngtonie otrzymała notę Departamentu Stanu, przekazującą pismo członka Izby Reprezentantów Kongresu Stanów Zjednoczonych p. Madden'a do Ambasadora R. P., w którym, jako przewodniczący komisji Izby Reprezentantów dla sprawy Katynia, zaprasza on Rząd Polski do przedłożenia dokumentów i przedstawienia świadków w tej sprawie.“

Przesłanie powyższego zaproszenia od przewodniczącego komisji Kongresu Stanów Zjednoczonych, który wbrew obowiązującym obyczajom międzynarodowym uzurpuje sobie prawo wystosowywania zaproszeń do suwerennych rządów, nie ma precedensu w historii stosunków międzynarodowych.

Stanowisko Rządu Polskiego wobec działalności tej komisji zostało wyrażone w oświadczeniu Rządu Polskiego ogłoszonym w dniu 1 marca 1952 r. i Rząd Polski nie zamierza więcej do sprawy tej powracać“.

W związku z użyciem przez imperialistów amerykańskich broni bakteriologicznej na Korei.

Tydzień na świecie

Z górą dwu tygodni czasu trzeba było, by dyplomaci imperialistyczni uzgodnili swój pogląd i stanowisko wobec propozycji radzieckich w sprawie przyspieszenia zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami oraz zawierających projekt tego traktatu.

Nota mocarstw zachodnich odrzuca propozycje radzieckie stwierdzając, że Niemcy nie powinny uczestniczyć w żadnych koalicjach lub sojuszach wojskowych, skierowanych przeciwko jakemukolwiek państwu, które brało udział swoimi siłami zbrojnymi w wojnie z Niemcami. Odpowiedź mocarstw zachodnich ma na celu uchylenie się od rokowań w sprawie traktatu pokojowego i nie chce przywrócenia jedności Niemiec.

Propozycje radzieckie wywołały prawdziwą panikę w gabinetach imperialistycznych polityków w Waszyngtonie, Bonn, Paryżu i Londynie. „Widmo pokoju zawisło nad naszymi głowami“ — szeptano w kulisach atlantyckiej polityki. W Paryżu gorączkowo obradowali, by zażegnać „niebezpieczeństwo pokoju“, a więc uchylić się od przyjęcia propozycji konferencji w sprawie pokojowego zjednoczenia Niemiec i zawarcia z nimi traktatu pokojowego, doborowi dyplomacji śmierci, dyplomaci imperialistycznej agresji, z Adenauerem, Schumacherem i Edenem na czele. „Dwa tygodnie — pisze reakcyjny szwajcarski „Neue Züricher Zeitung“ — intensywnie analizowano propozycje radzieckie. W końcu okresu stwierdzić można, że ryzyko stworzenia zjednoczonych

Niemiec rozpoznane zostało w całej jego groźbie“.

„Groźba zjednoczenia Niemiec“

„Groźba zjednoczenia Niemiec“? A komuż to pokojowe zjednoczenie Niemiec zagraża? Na pewno nie narodowi Europy. Na pewno nie jest ono niebezpieczeństwem dla wszystkich, którym droga jest sprawa pokoju. Zjednoczenie Niemiec, dokonane na demokratycznych podstawach, wyposażenie ich we wszystkie atrybuty pełnej suwerenności jest śmiertelnym niebezpieczeństwem tylko dla organizatorów nowej wojny światowej.

Czy imperialiści przedłożyli jakiś kontrprogram propozycjom zjednoczenia demokratycznych Niemiec, przywrócenia temu sześćdziesięciomilionowemu narodowi pełnej suwerenności?

Tak jest! Amerykańska agencja „United Press“ opublikowała szczegóły „układu ogólnego“, zawartego przez rząd boński z mocarstwami zachodnimi. 50-letnia okupacja Niemiec przez 500-tysięczną armię; obowiązek wpłacania rocznie — jako tymczasowego wkładu do zbrojeń — 11.25 miliarda marek; zwolnienie wszystkich zbrodniarzy wojennych i zaangażowanie ich do pracy w sztabie tzw. armii atlantyckiej; w dalszej perspektywie śmierć młodzieży niemieckiej na polach bitew amerykańskiej wojny.

Te imperialistyczne propozycje, przyjęte już przez Adenauera bez pytania o zdanie narodu niemieckiego, wywołały burzę nawet wśród

reakcyjnych pism zachodnio - niemieckich.

Naród niemiecki ze swojej strony przedkłada okupantom propozycję niesłuchanie treściwą, zawierającą w sobie program walki wszystkich narodów cierpiących pod jarzmem imperializmu amerykańskiego.

„Ami, go home!“

Zbrodniarze zarabiają na wyrok narodów

Codziennie rano ludzie, otwierając strony dzienników paryskich, frankfurckich, berlińskich, warszawskich, przypominają sobie przy lekturze depesz z Korei Północnej i Chin północno - wschodnich nazwę pewnego miasta niemieckiego. Myślą oni o Norymberdze. Tam bowiem po raz pierwszy w historii świata zapadły wyroki skazujące na szubienicę ludobójców hitlerowskich. Dziś sztabowcy amerykańscy i piloci amerykańskiej Luftwaffe pracowicie zarabiają na wyrok narodów. Być może, ręka niejednego bandyty rozpartego w kabinie latającej superfortecy zadrżałaby przy zrzutach celulozowych cylindrów zawierających zadumione pchy, gdyby zapoznano rycerza dżumy i tyfusu z nagłówkami wiadomości prasowych, oceniających jego wyczyny. „Nie minie ich norymberska szubienica“ — to zdanie powtarzają ludzie protestujący na tysiącach wieców na wszystkich kontynentach przeciwko upiornym zbrodniom wampirów z US Air Forces.

Siła czy dowód niemocy

Ze się dzieje burzązujnym ministrom rządów w krajach zależnych i kolonialnych; by utrzymać się w siodle, muszą i oni nieraz wysuwać

hasła antyimperialistyczne. Robią to nieśmiało, ale i to wystarczy, by ściągnąć na swoją głowę gniew imperialistycznych okupantów.

Ministrowie egipscy rządu Nahas Paszy — Sarag el Din Pasza i Hassan Pasza znaleźli się w więzieniu aresztowani przez obecnego premiera Egiptu, figuranta ambasady brytyjskiej w Kairze, Hilaly Paszę. W Tunisie kolonizatorzy francuscy aresztowali premiera „rządu“ tunińskiego, Chenika oraz trzech ministrów, zarzucając im, że nie dość energicznie przeciwstawili się dążeniom wywołanym narodem tunińskiego.

W Egipcie i Tunisie wznaga się terror kolonizatorów i ich marionetek, skierowany bezpośrednio przeciw narodom walczącym o wolność. Terror imperialistyczny dosięgnął tam szczytów rozbewstwienia. Setki Egipcjan skazuje się za ich patriotyzm na kary wielu lat więzienia. W Tunisie wydalono ze szkół, z liceów ponad 3 tys. uczniów i studentów na akcję patriotyczną. We wszystkich miastach Tunisu wprowadzono godzinę policyjną. Dokonuje się bezprawnych rewizji i aresztowań. Na murach miast rozplakotowano afisze grożące karą śmierci za stawianie oporu kolonizatorom francuskim.

Czyż więc imperialiści czują się tak silni w Tunisie i Egipcie? Nie, dziennikarze z reakcyjnych redakcji w Paryżu zadają sobie zupełnie inne pytanie:

„Czyżbyśmy byli aż tak słabi, że musimy sięgać do tak gestapowskich sposobów?“

Bo też za gestapowskimi metodami okupantów imperialistycznych kryje się niemoc, słabość, niemoc imperializmu i zwierzęcy strach imperialistów przed narodami łamiącymi ich okowy niewoli.



BANDYCKIE SIEWY

Nie sztuka jest gospodarzyć i zbierać ładne plony na urodzajnej ziemi hrubieszowskiej lub w tomaszowskim. Tam poruszysz rolę motyką i obrodzi ci bogato — ale spróbuj uprawy w powiecie łukowskim, na gruntach, gdzie nierzadko gruby kozuch torfu pokrywa podnokie tereny. Jeśli tam chcesz osiągnąć dobre plony, musisz być dobrym gospodarzem.

Na takich właśnie ziemiach, na gruntach IV, V i VI klasy gospodarzy w powiecie łukowskim, a częściowo w radzyńskim załoga zespołu Państwowych Gospodarstw Rolnych Kock i osiąga plony nie mniejsze od tych, którymi mogą pochwalić się w PGR Lubelszczyzny południowo-wschodniej. Ziemię IV klasy, jako najlepszą przeznaczono w tym zespole tylko pod sady, chmiel-



Narada załogi zespołu PGR Kock, w czasie której podjęto zobowiązanie dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta.

Na zdjęciu — fragment sali. Od strony lewej siedzą: Konstanty Pawluk, przodujący brygadzysta i mistrz urodzaju w zespołowej chmielarni, Jan Mitura — przewodniczący Rady Zakładowej, Zygmunt Kuczyński — kierownik administracyjno-gospodarczy zespołu, Józef Osuchowski — główny agronom w zespole, Józef Antoniewicz — dyrektor zespołu, Stanisław Gieraj — mechanik zespołowy i inż. Józef Kowalski — zootechnik zespołowy. U góry widoczny jest proporzeczek przechodni, który załoga zespołu PGR Kock otrzymała w roku 1951 za najlepsze wyniki we współzawodnictwie okręgowym.

niki i szkółki owocowe, na gruntach V i VI klasy uprawia się zboże, ziemniaki, len i rośliny pastewne, a mimo to robotnik rolny w zespole zbiera plony o wiele wyższe od tych, jakie miał przed kilkunastu laty właściciel wielkich dóbr, obszarnek — hrabia Edward Zoltowski.

Zbierał z hektara 12 q pszenicy, a przeciętny zbiór w zespole wynosi obecnie 19 q (takie gospodarstwa jak Przytoczno i Podlodów dają jej

Gospodarski podarek urodzinowy

czas; ogrodnik Stanisław Czubał i traktorzysta Mieczysław Kroczeł, obaj z Przytoczna.

Ta sama załoga przygotowała się i w tym roku do siewów wiosennych najlepiej w okręgu. Przeprowadziła w zimie szkolenie ideologiczne i zawodowe pracowników, przygotowała maszyny.

Na pytanie, w jakim stopniu zespół korzysta z pomocy POM mieszczącego się w lewej oficynie pałacu, w którym znajdują się biura zespołu, mechanik tow. Stanisław Gieraj odpowiedział z pewną dumą w głosie: sami sobie dajemy radę. Zało-

ski podarek" załogi zespołu PGR Kock ma wartość 75 tysięcy złotych, jeśli weźmiemy pod uwagę tylko pracę. Plony tej pracy przyniosą gospodarce rolnej setki tysięcy złotych, bo cały zespół to jeden wielki kombinat rolny, produkujący wyłącznie materiał siewny wysokiego gatunku i doskonały materiał zarodowy do hodowli zwierząt domowych.

Zaglądnijmy więc do majątków, odwiedzmy przodowników pracy i zespołowych mistrzów urodzaju.

Wytrawny praktyk w uprawie chmielu, brygadzysta Konstanty Pawluk majstruje wraz z mechanikiem Pawlakiem przy motorowym opryskiwaczu. Choć wiosna okazała się na początku sroga i poczęstowała nas kilkunastostopniowym mrozem, doświadczeni gospodarze przepowiadają, że za kilka dni śnieg może zniknąć z płasków, a jeśli słońko przygrzeje — trzeba zaczynać robotę.

Stary chmielarz długo patrzył jak rozwija się uprawiany przez niego chmiel i wie, że nie wolno mu się spóźnić ani o jeden dzień. Nie może tylko przeboleć, że marcową pogodą nie pozwoliła mu w tym roku już wyjść w pole. Bo chociaż instrukcja mówi o rozpoczęciu prac około 5 kwietnia, on wie swoje. Trzeba jak najwcześniej rozrzucić kopczyki i pozwolić chmielowi zaczerpnąć na łukowskich płaskach jak najwięcej wilgoci, żeby później, gdy ziemia obeschnie, chmiel mógł zasilać się z pierwszych zapasów nagromadzonej wody. Pawluk daje głowę, za to, że po przykryciu krzaka chmielu na zimę wyższym kopczykiem ziemi, na wiosnę będzie miał z niego 2 albo i 3 sadzonki zamiast jednej. Zna on jeszcze więcej tajemnie podpatrzonych w czasie długoletniej uprawy chmielu, jak np. sztuka odpowiedniego „pasemkowania“, a obserwator musiał z niego być doskonały, skoro potrafił dotychczas zbierać z hektara zamiast przewidzianych sześciu — dziesięć kwintali.

Na urodziny Prezydenta — jak mówi — Wielkiego Gospodarza obmyślił sobie Pawluk, jaki podarunek złożyć od siebie. Podniósł wydajność z hektara o dalsze 2 kwintale tj. do 12 q czyli, że zbierze 72 kwintale z 6-hektarowej plantacji. Jednocześnie rozszerzy ją do 12 ha i zaoszczędzi przy tym 4.200 złotych na robociznie.

— Pierwszy nasz Prezydent wart jest złotego podarku na urodziny, ja przyniosę mu chociaż to „zielone złoto“, bo tak nazywają chmiel — mówi na pożegnanie mistrz urodzaju.

— Zima za kilka dni złamie kark — pokrzykuje do nas jeszcze na odchodnym wesoło. Mój chmiel na pewno ładnie urośnie, już ja sobie z nim poradzę.

W owczarni zakotłowało się, gdy stado karakułów dostrzegło swego opiekuna tow. Stanisława Pieczułę z workiem otrąb na plecach. Podniósł się radosny bek ze 173 owczych gardel.

Stanisław Pieczuła, chłopak jeszcze młody, walczy w zobowiązaniu o jakość wełny i mięsa wysyłanych stąd jako materiał zarodowy karakułów do powiatów w całej Lubelszczyźnie. Za obielonym płotkiem drepcze i rozpoczyna bójkę 13 niesfornych tryków. Zespół przekazuje je wkrótce do dyspozycji wydziałów rolnych przy Powiatowych Radach Narodowych, a te znów skłerają je do rolników, przodujących w hodowli owiec. Młodsza brać wyjedzie stąd w drugim „turnusie“.

Pieczuła, syn dworskiego fernala to doskonały spec i praktyk w owczarni białobrzesckiej obeznany z tajnikami hodowli szlachetnej rasy karakułów. Jest to jedyna owczarnia tego gatunku owiec na Lubelszczyźnie, a piąta w kraju.

— Bez zamilowania nie wiele w takiej hodowli można zrobić — przyznaje Pieczuła. Temu zamilowaniu zawdzięcza on swą wiedzę praktyczną, bo jest samoukiem. Czyta



Stanisław Pieczuła lubi swoje owce.

fachową lekturę. Jego podarkiem urodzinowym dla Prezydenta będzie zaopatrzenie Lubelszczyzny w najlepszy materiał zarodowy owcy karakułowej, której hodowla rozwinię się u nas w przyszłości na szeroką skalę.

Jan Czubał ma pod swoją pieczę nie tyle jakąś armię — 13 tysięcy drzew owocowych, rosnących w regularnych szeregach na 70 hektarach sadu w majątku Przytoczno. Choć mróz jest jeszcze mocny, Czubał pracuje już ze swoją brygadą w sadzie — prześwietla korony drzew. Weszłym roku wykonał plan w 300 proc. Zamiast 100 dostarczył 300 ton owoców.

— A można było zebrać i 500 gdyby nie susza — nie może Czubał odżałować, że nie udało mu się wyciągnąć wszystkiego z sadu. Potem przypomina zespołowemu agronomowi, że jeszcze brak 1.800 kg karboliny do opryskiwania, a śpieszyć się trzeba. Wyruszy do sadu jak tylko zaczną nabrzmiewać pąki, bo drzewo jest wtedy najwrażliwsze. Trzeba ochronić je przed szkodnikami.

— Wstyd mi będzie, jeśli w tym roku miałoby być gorzej niż weszłym.

Podwyższyć zbiór ziemniaków o 20 kwintali na hektarze nie będzie trudno, skoro w zespole mają takiego Włoczek, który potrafi w roku wielkiej suszy zebrać w gospodarstwie Kujawy 240 kwintali z ha, a buraków pastewnych 600 kwintali. W roku 1950 zwieziono z hektara po 1.000 kwintali takich buraków. Przepiętny zbiór ziemniaków w całym zespole wynosił wtedy 200 kwintali z hektara.



Teodora Wiak robi wszystko, aby dogodzić wychowankom ze swojej chlewni. Widziela przecież wzorową gospodarke w kołchozach ZSRR.

500 sztuk trzody chlewnej ponad plan, to nie drobnostka. A jednak obmyślił jak to zrobić. Hodowla trzody w zespole obejmuje 800 sztuk, z tego część młodzieży ma być przeznaczona przeciw na tucz. Praktycy potrafili jednak obliczyć, że rok pozwoli wykorzystać 100 sztuk w trzech kwartałach jako materiał zarodowy, a w ostatnim utuczają je na dostawy. W ten sposób otrzymają licząc przeciętnie od maciory po 5 sztuk — 500 „nadplanowych“ prosiąt i wykonają równocześnie dostawy żywca.

Jedną z pierwszych inicjatorek tego zobowiązania była przodownica pracy i brygadzystka w chlewni majątku Podlodów — Teodora Wiak. Ma ona pod swoją opieką 180 sztuk, a pracuje w swoim zawodzie od 27 lat, tj. od 13 roku życia. Za to, że wyróżniała się pracą wysłano ją na zbiorową wycieczkę do Związku Radzieckiego Brygadzystka jeszcze dziecko opowiada z wielkim ożywieniem, co tam widziała, chociaż była w ZSRR przed dwoma laty.

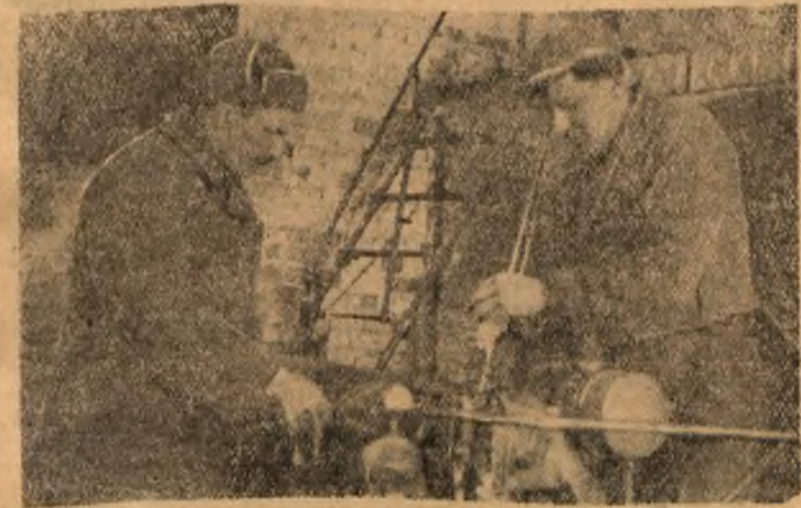
— Nasza chlewnia — mówi — przecież jest niebrzydka, murowana, wybielona, ma wybiegi i światła elektryczne, ale gdzie tam jej do chlewni, którą widziałam w kołchozie pod Moskwą. Tam dwie maszyny parowe w specjalnej komorze wykorzystuje się do gotowania 24 skrzyń ziemniaków od razu. Karmę przewozi się wzdłuż chlewni na specjalnym wózku, a korytka są wykorzystaniem i wypłukaniu ukrywa się pod podłogą. Ale ja myślę, że i my za kilka lat, jak będziemy uczyć pracować, to doczekamy się takiej chlewni. Pamiętam przecież, jak szczeniaki naszą gospodarke, trzody chlewnej nie było wtedy wiele, a teraz dochodzi już do dwóch setek.

Dziarska przodownica pracy dostarczy w zobowiązaniu ponadplanowo 25 sztuk zarodowych. W Wrzosowie wychowują też 25, w Jarczowie — 25, w Białobrzegach — 15 i w Burcu — 10 sztuk. Razem to stado dostarczy w trzech kwartałach 500 sztuk prosiaków nieobjętych planem. Cała sztuka polega na tym, że przewidziane na dostawy żywca maciorki wykorzysta się w trzech kwartałach jako materiał zarodowy, a w czwartym utuczy się i odstawi.

W podarek urodzinowy dla Gospodarza Kraju włożył robotnik rolny swoją pracę, tę pracę, która według projektu nowej Konstytucji jest prawem, honorem i obowiązkiem obywatela Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Pracę tę można przeliczyć na dziesiątki tysięcy złotych. Owocem jej będą produkty gospodarstwa rolnej wartości setek tysięcy złotych. Nie da się tylko przeliczyć na gotówkę olbrzymiego ładunku serdeczności, poczucia własnej godności i dumy, z jaką ludzie z zespołu Kock pomnażają dobro społeczne, osiągnęły coraz lepsze wyniki, pragnąc okazać swoje przywiązanie do Prezydenta Polski Ludowej, którą wraz z Nim budują.

Tekst — M. Ruta

Zdjęcia — K. Wieruch



Mistrz urodzaju Konstanty Pawluk nie marnuje czasu, chociaż na polu leży jeszcze śnieg.

Na zdjęciu: sprawdza wraz z mechanikiem Pawlakiem, jak działa motor opryskiwacza do zwalczania szkodników na plantacji chmielu.

po dwadzieścia kilka). Większego zbioru żyta od 10—12 q z hektara nie pamięta przed wojną nikt w okolicy Kocka, a w majątkach PGR otrzymują przeciętnie 18 q z hektara.

Ale też i załoga PGR Kock pierwsza na Lubelszczyźnie zakończyła w roku 1951 zbory zboża i siew jesienny, a za gospodarce osiągnięcia otrzymała proporzeczek przechodni Zarządu Głównego Zw. Zaw. Pracowników Rolnych wraz z dyplomem za realizację Planu 6-letniego w rolnictwie. Należy przeciw do pierwszych załóg w okręgu. Dyplomy indywidualne otrzymali wów-

głos przodownicy pracy i mistrzowie urodzaju, zgłaszając zobowiązania w imieniu swoich brygad. Wystarczy wymienił tylko kilka: podniesienie wydajności zbóż o 1 q na hektarze (na ziemi V i VI klasy), ziemniaków — o 20 q, buraków pastewnych — o 50 q, przy równoczesnej obniżce kosztów własnych, skrócenie okresu wiosennego siewu o 3 dni, zagospodarowanie 16 ha nieużytków po wyciętym niegdyś lesie w majątku Białobrzegi, wyhodowanie ponad plan 500 sztuk trzody chlewnej i współpraca ze spółdzielniami produkcyjnymi w Białobrzegach i Łysobrykach. Ten „gospodar-

Przodujący chłop z powiatu chełmskiego mówią o możliwościach podniesienia produkcji rolnej

„Widzimy olbrzymi wysiłek robotników, budujących setki nowych fabryk, i dlatego my, chłopcy nie pozostaniemy w pracy w tyle” — tak mówili przodujący chłopci powiatu chełmskiego na naradzie, poświęconej omówieniu spraw związanych z czekającą ich kampanią wiosenną.

Przy końcu narady uchwalono tekst listu do Prezydenta R. P. — ob. Bolesława Eleruta:

„Drogi nasz Obywatelu Prezydencie!

Obradujący w dniu 23.III. 1952 r. nad sprawnym przebiegiem siewów wiosennych, podniesieniem produkcji roślinnej i zwierzęcej naszej wsi, chłopcy powiatu chełmskiego przysyłają Ci wyrazy miłości i głębokiego szacunku.

Dzięki wysiłkom Partii, Władzy Ludowej i Twym osobistym, dzięki słusznej polityce uprzemysłowienia, rolnie dobrobyt mas pracujących, rolnie dobrobyt pracującego chłopca, czego wyrazem jest np. to, że na naszych polach pracują nowe 42 traktory i kilkadziesiąt siewników więcej niż przed wojną. Otrzymujemy coraz więcej nawozów sztucznych. Dzieci nasze mogą się uczyć i pracować. Podczas, gdy przed wojną z naszego powiatu do szkół średnich chodziło zaledwie kilkadziesiąt, to dziś uczęszcza 672. Mają one zapewnioną szczęśliwą przyszłość, jakże inną od tej, którą od wieków stwarzały rządy obszarników i kapitalistów. Przysyłamy Ci, Obywatelu Prezydencie, wzmocnienie wysiłki, aby wyprodukować więcej chleba, więcej mięsa, więcej owoców rolnych na potrzeby naszego rozwijającego się przemysłu. Osiągniemy to poprzez uprawę każdego skrawka niezagospodarowanej ziemi, poprzez podniesienie wydajności z hektara, zwiększenie hodowli i rozszerzenie kontraktacji upraw przemysłowych“.

A oto wypowiedź Mariana Krupskiego, gospodarza z gm. Świerże: Przed chwilą uszyliśmy, że w roku ubiegłym chłopcy naszego powiatu otrzymali za pośrednictwem gminnych spółdzielni towary przemysłowe na sumę 22 mil. 387 tys. zł. — przecież kupowaliśmy nie tylko w gminnych spółdzielniach. Nabywaliśmy towary w sklepach MHD, PDT, Centralach Drzewnych itp., dowodzi to, że dziś chłopcy ma pieniądze. Dziś Państwo zapewnił każde mu chłopcu zbyt na wyprodukowane przez niego towary po korzystnych, opłacalnych cenach, o czym nie było mowy przed wojną.

Prócz tego Państwo nasze udziela corocznie mało i średniorolnym chłopcom poważnych kredytów na orkę, siew, nawozy sztuczne, ziarno siewne, budynki, żywy inwentarz itp. W roku ubiegłym otrzymaliśmy na ten cel pół mil. złotych. Suma ta została rozdzielona i pomogła wielu ludziom stanąć „na nogi”. Tak np. ob. Adolf Szozda, z gromady Czulczyce (gm. Staw) za te pieniądze wybudował budynek i nabył potrzebny mu inwentarz żywy i martwy. Małorolny chłop Antoni Staffiński ze wsi Kamień (gm. Turka), dzięki otrzymanym kredytom znacznie rozbudował swe gospodarstwo. Takich jak oni jest wielu.

Czy przed wojną ktoś pomyślał chociaż o tym, aby dopomóc chłopcu w zagospodarowaniu się?

Oceniając wysiłek klasy robotniczej, my, chłopcy powinniśmy przy pomocy tych narzędzi, tych środków, jakie w tej chwili mamy, wyprodukować więcej chleba, więcej mięsa, więcej roślin przemysłowych, a następnie, nie zwlekając, sprzedać wyznaczone ilości Państwu.

Ob. Małysz, przodujący gospodarz z gm. Pawłów tak powiedział:

Słyszałem tu wystąpienia niektórych chłopów, którzy mówiąc o zwiększeniu wydajności z ha — uzależniają je tylko od dostatecznej ilości nawozów sztucznych, nowych maszyn itp. Ja z tym zdaniem zgodzić się nie mogę. Każdy chyba przyzna, że ilość maszyn i nawozów sztucznych, kupowanych przez mało i średniorolnego chłopca w porównaniu z okresem przedwojennym znacznie wzrosła.

Nie znaczy to jednak, że mamy już tyle maszyn i tyle nawozów, aby zaspokoić do syta żądania każdego gospodarza. Dlatego też, trzeba, jeśli chodzi o maszyny, w pełni wykorzystywać dekret o pomocy sąsiedzkiej. Można też korzystać z pomocy SOM. Jeśli chodzi o nawóz, to większą uwagę należy skupić na nawozie naturalnym, to znaczy oborniku i kompostach.

Kiedy mówię o nawozach, to przypomniała mi się rozmowa z jednym gospodarzem, który od razu chciał wybudować sobie gnojownik betonowy. A przecież, kto chce utworzyć kupę kompostową, może wykopać zwykły dół w ziemi, obłożyć go gospodarskim sposobem piaskowcem lub nawet wypleść wikliną, a nie zaczynać od razu od cementu, desek, żelaza itp. Skutek będzie taki sam, — a znaczna oszczędność materiału i wydatków.

Sam nawóz i same maszyny zboża nie urodzą. Potrzebna jest uczciwa, chłopka praca. Ja gospodaruję na ziemi piaszczystej, mój sąsiad o miedzę ma ziemię taką samą. Ja zebrałem żyta 20 q z ha, jęczmienia 17 q z ha, a on? Nie wiem, czy trochę więcej niż połowę tego. U mnie ktoś to aż radość patrzeć. A u niego, — ot, taka sobie kruszynka.

Nawozów azotowych kupiliśmy po równej ilości. Plan skupu zboża zaś wykonaliśmy: ja w 300%, on w 100%. A takich jak on, jest na pewno w naszym powiecie więcej. Wziąć

to od robotników wzięli — ale wydajności nie zwiększyli.

Podobnych wypowiedzi można było usłyszeć wiele.

Nie brakowało też ostrych słów krytyki pod adresem PZGS i gminnych spółdzielni za nieprzemysłany rozdział nawozów sztucznych, których w jednej miejscowości jest bardzo dużo, w innych zaś stosunkowo mało.

Słusznie poruszano również takie sprawy, jak np. przywiezienie przez ob. St. Karczmarskiego z SOM znajdującą się w Czulczycach siewnika bez ciężarków i korby. Nie można powiedzieć, aby siewnik ten był przygotowany do siewów wiosennych i pomógł chłopcom w czekających ich akcji.

Narada przodujących chłopów pow. chełmskiego przyniosła wiele korzyści. Dała ona obraz stanu przygotowań do akcji siewnej, wskazała na różne usterki, które należy usunąć, by wysiłek chłopów nad zwiększeniem wydajności z ha dał pożądane rezultaty. (J)



Kierownik SOM w gminie Zemborzyce — tow. Michał Woś, mechanik — ob. Stanisław Denis oraz pomocnik mechanika — tow. Tadeusz Lackowski — sekretarz podstawowej organizacji partyjnej w Dominowie wyremontowali i przygotowali do akcji siewnej 24 siewniki na 10 dni przed zaplanowanym terminem — na dzień 20 lutego. Plan pracy SOM gminy Zemborzyce przewiduje obsianie siewnikami spółdzielczymi 285 ha, jednak załoga postanowiła obsiać przynajmniej 350 ha.

Na zdjęciu: tow. Tadeusz Lackowski (z lewej) i tow. Michał Woś (z prawej) dokonują ostatecznego przeglądu siewnika. (Fot. „Szt. Ludu” — F. Pr.)

Mieczysław Kocyłak wzorowy gospodarz z Wolicy gm. Kraśniczyn

W zjeździe przodujących chłopów pow. krasnostawskiego wzięło udział około 200 osób.

Między innymi przyjechał na zjazd Mieczysław Kocyłak przodujący chłop z Wolicy, gm. Kraśniczyn. Kocyłak przed wojną trudnił się rybołówstwem. Powodziło mu się bardzo źle. Dzieci, któremu pilnował stawów, niewiele troszczyli się o to, czy pracownik jego miał na kawałek chleba, czy mógł kupić lichy przydział dla siebie i swoich dzieci. Z reformy rolnej Kocyłak otrzymał 4 ha dobrej ziemi. Z rybaka stał się gospodarzem. Chowa 2 krowy, które dają wiele mleka, przynosząc tym samym znaczny dochód gospodarce. W zeszłym roku Kocyłak odstawił do punktu GS 2 tuczniki. Skup zboża wykonał w 120 proc. Spłacił w terminie podatek gruntowy oraz zadeklarował Pożyczkę Narodową w wysokości 120 zł. W tym roku odstawił już jednego tuczniaka. Drugiego zakon-

traktował na kwiecień, a na grudzień dalsze 2 sztuki. Ponieważ Kocyłak dobrze wywiązywał się ze swych obowiązków wobec Państwa chłopcy całej gromady obdarzyli go wielkim zaufaniem powierzając mu funkcję sołtysa. I z tych obowiązków wywiązuje się dobrze ku zadowoleniu gromady i GRN.

Swoją patriotyczną postawą daje Kocyłak dobry przykład innym chłopom i pociąga za sobą całą gromadę. Dzięki jego dobrej pracy kontraktowi ziemiołódów dobiega w gromadzie końca. Sam zakontraktował 11 a rzepaku, ziemniaków przemysłowych — 10 a, buraków cukrowych — 17 a, tytoniu — 15 a, bobiku — 8 a i konopi — 5 a.

W tym roku zobowiązał się podnieść wydajność czterech ziół z 1 ha o 2 q. Ob. Kocyłak opowiada nam:

— W zeszłym roku z 1 ha otrzymałem 18 q żyta, 17 q pszenicy. Przy panującej suszy, była to nawet dobra wydajność. Tego roku spodziewam się osiągnąć jeszcze lepsze wyniki. Dlatego już obecnie jestem przygotowany do rozpoczęcia siewów. Jeśli chcemy uzyskać większe plony, nie wolno nam spóźnić się z wyjazdem w pole, ani o jeden dzień. Następnie sprawa nawozów sztucznych, odpowiednie ich stosowanie — to dalsza gwarancja podniesienia wydajności. W nawozy jestem zaopatrzony dostatecznie. Szczególnie chodzi mi o zasilenie ozimiu. Ziarno będą siał zaprawione i oczyszczone. Zrobiłem przy tym zapotrzebowanie na pół ha siewu siewnikiem z naszego SOM. Jeśli uczynię wszystko tak, jak sobie obmyśliłem, jeśli nie będzie żadnych klęsk, to przy odpowiedniej pielęgnacji w okresie wzrostu rośliny, otrzymam w tym roku większą wydajność z hektara.

Z takich gospodarzy powinni brać przykład inni chłopcy i podobnie troszczyć się o zwiększenie swych plonów. P.

GRN w Opolu Lubelskim nie jest najlepszym gospodarzem

Opole, gmina w powiecie puławskim, licząca 23 gromady, uchodzi za jedną z lepiej przygotowanych do wiosennej kampanii siewnej.

Siewniki są nie tylko wyremontowane, ale i rozprawdzone do gromad, które mają obsługiwać. Zamówienia na siew rzędowy zebrano już ze znaczną nadwyżką. Zarząd Gminny Związku Samopomocy Chłopskiej rozdzielił pożyczkę nawozową na skrypty dłużne. W 14 gminach sołtysi ustalili plany pomocy sąsiedzkiej.

Przygotowaniem do siewów wiosennych zainteresowani więc byli wszyscy: SOM, GS, ZSCh, sołtysi. Wszystkie instytucje przygotowały się do akcji.

Nie przygotowało się do siewów

tylko Prezydium Gminnej Rady Narodowej. Nie spełniło ono swego zasadniczego zadania — organizacji i kontroli przygotowań.

GRN nie kontroluje podległych sobie placówek.

Prezes Zarządu Gminnego ZSCh ob. Stanisław Stawiński nie zwrócił uwagi na fakt, iż pracownicy przy rozdziale nawozów na skrypty dłużne zmuszają chłopów do kontraktacji ziemiołódów (np. gospodarza z Kluczkowic, ob. Piłata, zmuszono do zakontraktowania 10 arów ziemniaków, które następnie zamieniono mu „w drodze łaski” na owies). Prezydium GRN nie zainteresowało się tym, jak również nie zwróciło uwagi na fakt, iż nawozy na pożyczkę rozprawdzone tymi „udoskonalonymi metodami” zaledwie w 50 proc., że zostały prawie nienaruszone zapasy nawozów fosforowych i potasowych.

Sprawa druga: SOM już 25 lutego ukończył remonty maszyn siewnych, a obecnie remontuje już żniwiarki. Prawda, że zebrał zamówienia na zasiew 312 ha ziemi (w prezydium wiedziano tylko o 180 ha), podwyższając tym normę zasiewu. Ale prezydium nie wykazało najmniejszej chęci udzielenia pomocy ośrodkowi w zbieraniu zamówień i w wielu jeszcze gromadach na wiosnę chłopcy będą ręcznie, obniżając przez to zbiory.

GRN nie zainteresowała się też warunkami pracy SOM, który nie może np. uruchomić własnego aparatu tlenowego do spawania posadzanego już od roku, z powodu braku... końcówek do palnika. Na skutek tych trudności wyniki pracy SOM są o wiele niższe, niż jego możliwości i potrzeby terenu. GRN, gospodarz gminy, nie interesuje się tymi trudnościami.

To były sprawy, podlegające tylko kontroli i wymagające opieki Prezydium GRN. Są też i sprawy, których wykonaniem powinno się zająć prezydium.

Opracowanie planów pomocy sąsiedzkiej powinno przede wszystkim „leżeć na sercu” przewodniczącemu prezydium — ob. Kazimierzowi Bigosowi, jak i referentowi rolnemu — Maciągowi.

Prezydium niefrasobliwie pozbyło się tego „kłopotu”. Po prostu — wydano sołtysom polecenie, aby opracowali plany pomocy sąsiedzkiej. O zmobilizowaniu aktywów gromadzkiego do tej pracy, a wreszcie o kontroli wykonania zarządzenia nikt oczywiście nie pomyślał.

Rezultat: Kazimierzów, Kamionka, Ożarów II, Ruda Maciejowska, Trzebieszka, Wola Rudzka, Wrzeliwiec, Zajęczków — to gromady pozabawione pomocy sąsiedzkiej. Dużo biedoty czeka na zorganizowaną po-

moc sąsiedzka, w Ożarowie II, w Wrzeliwcu i innych gromadach, a sołtysów tych wsi — Adamczyka, Smętka i Mordali sprawa ta nie interesuje tak samo, jak Prezydium GRN.

Zresztą GRN nie interesuje się też sprawą nierozprawdzonego jeszcze ziarna siewnego, spłatą należności finansowych czy kontraktacją.

Wniosek jest jasny: jeśli Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Opolu nie interesuje się sprawami powierzonymu mu terenu — jeśli pracownicy prezydium nie potrafią wyjść z papierów, którymi zasiłniają się od obowiązków — praca Prezydium GRN powinna zainteresować innych. Przede wszystkim Prezydium PRN w Puławach. J. K.



Spółdzielcze Ośrodki Maszynowe kończą remonty maszyn i narzędzi rolniczych niezbędnych do robót polnych w czasie wiosennej akcji siewnej.

Na zdjęciu: ob. Ludwik Sałgut kierownik kuźni SOM w Jabłonnie (pow. Lublin) wraz ze swym pomocnikiem Henrykiem Skorskim naprawiają pług małorolnego chłopca Józefa Nalepy z Czerniejowa.

(Fot. F. Pr.)



Tworzenie bloków naslennych jest poważnym czynnikiem w podniesieniu wydajności z ha.

Na zdjęciu: magazynier GS w Jabłonnie tow. Mieczysław Michalski (z lewej) oraz obsługa tryjera — ob. Julian Remisz i ob. Janina Adamczyk przy mechanicznym czyszczeniu jęczmienia przeznaczanego dla bloków naslennych w gminie Piotrków w pow. lubelskim.



Młodzież szkoły TPD Nr 1 w Lublinie uczy się w dobrych warunkach. W szkole tej znajduje się świetlica, bogato wyposażona biblioteka, pracownia chemiczna, fizyczna, biologiczna oraz gabinet dentystyczny i lekarski.

U góry — w wolnych chwilach uczenie i uczniowie znajdują godziwą rozrywkę w pięknej i przestronnej świetlicy.

U dołu z lewej — młodzież na zajęciach w pracowni przyrodniczej.

Z prawej — uczennica leczy zęby w szkolnym gabinecie dentystrycznym.

Omawiamy projekt Konstytucji

Skargi i zażalenia — wyrazem współdziałania mas w rządzeniu Państwem

W Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej władza należy do ludu pracującego miast i wsi. Lud sprawuje swoją władzę przez wybierane przez siebie organy, które obowiązane są zdawać narodowi sprawę ze swej działalności.

Oddziaływanie ludu pracującego na organy władzy państwowej nie ogranicza się jednak tylko do wybierania i wysłuchiwanie sprawozdań posłów i radnych, ale masy pracujące mają też prawo do składania skarg i zażaleń do wszystkich organów państwa.

Uchwały Rządu i Biura Organizacyjnego KC PZPR o skargach i zażaleń znalazły swoje potwierdzenie w projekcie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Art. 73 mówi:

„1. Obywatele mają prawo zwracania się do wszystkich organów państwa ze skargami i zażaleniami.

2. Skargi i zażalenia obywateli powinny być rozpatrywane i załatwiane szybko i sprawiedliwie. Winni przewlekania, albo przejawiający bezduszny i biurokratyczny stosunek do skarg i zażaleń obywateli pociągani będą do odpowiedzialności“.

Ale składanie skarg i zażaleń jest nie tylko prawem obywateli, jest ono też zagadnieniem ustrojowym i dlatego w rozdziale traktującym o ustroju politycznym, powiedziane jest, że wszystkie orga-

ny władzy obowiązane są „uważnie rozpatrywać i uwzględniać słuszne wnioski, zażalenia i życzenia obywateli“ (art. 5).

Z prawa do składania skarg i zażaleń korzystają masy pracujące Lubelszczyzny, demaskując wrogów, którzy zakradli się do aparatu administracyjnego i gospodarczego.

W ten sposób został zdemaskowany złodziej mienia publicznego — klasyfikator żywca w GS Krzeszów — Balicki, który przyjmując sztuki o mniejszej wadze dopisywał im po kilkadziesiąt kilogramów i pieniądze za dopisane kilogramy pobierał dla siebie.

Usunięto też z zajmowanego stanowiska prezesa GS w Kamieniu Osucha, który wyrzucał za drzwi chłopów, gdy upominali się o należne im premie za sprzedane świnie.

Mieszkańcy gminy Baranów dzięki złożonej skardze pozbyli się przewodniczącego GRN, Woźniaka, któremu kulaży wyrzucił siano do jego stodoły wzamian za zboże, które mieli dostarczyć Państwu w ramach akcji planowego skupu.

Na skutek interwencji obywateli gminy Huszcza, został pozbawiony stanowiska przewodniczącego GRN były członek kuliży, który dobierał sobie takich samych pracowników. Dziś GRN w Huszczy jest już oczyszczona z wrogów.

O popularności tej formy współdziałania mas w rządzeniu państwem świadczą liczby skarg i zażaleń wpływających do komitetów partyjnych, rad narodowych, organizacji masowych i prasy.

W ciągu roku 1951 wpłynęło ich w woj. lubelskim do wspomnianych instytucji — 19.420. Treść listów jest różnorodna. Mówi się w nich o bólach obywateli, o próbach tłumienia krytyki przez niektórych „kacyków“, o nierozpatrywaniu wniosków racjonalizatorskich, o ku moterskim rozdziale atrakcyjnych towarów w GS, o niewłaściwym załatwianiu klientów w sklepach, o upijaniu się podczas pracy itd.

Najwięcej listów przychodzi do prasy: w ciągu roku 1951 redakcja nasza otrzymała w tych sprawach 9.700 listów, a „Życie Lubelskie“ 1.958.

9.700 skarg i zażaleń otrzymanych przez organ Komitetu Wojewódzkiego i 2.781, które otrzymały bezpośrednio Komitet Wojewódzki i Komitety Powiatowe naszej Partii, stanowi ponad połowę wszystkich skarg, napisanych w całym województwie, świadczy o wielkim zaufaniu mas pracujących do Partii.

Dużo też listów piszą chłopcy do PZGS, które w tym samym czasie otrzymały 3.245 listów. Liczby te wskazują, że największymi bólami chłopów jest jeszcze często niewłaściwa praca aparatu dystrybucyjnego.

W oparciu o prawo do skarg i

zażaleń masy pracujące wypełniają swój obowiązek czujności wobec wrogów narodu i strzegą własności społecznej. Uczestnicząc w rządzeniu państwem, potwierdzając słowa projektu Konstytucji mówiące że „W Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej władza należy do ludu pracującego miast i wsi“.

Kobieta - sekretarzem Klubu Racjonalizatorów

Osiemnastoletnia Janina Samborska wyróżnia się w pracy. Jest ładną kobietą, pracującą w biurze badań obwodów międzymiastowych i reperacji dalekopisów przy Lubelskiej Dyrekcji Poczty i Telekomunikacji. Janina Samborska przekracza normy przeciętnie o 85%, otrzymuje premie i wyróżnienia za dobrą pracę.

Od dziecka miała zainteresowania zupełnie odmienne niż jej koleżanki. Właśnie interesowało ją zapoznanie elektryczne żelazko, czy też um-



Kodzona instalacja — wszystkie oświetlenia i elektryczności.

Zainteresowania Janiny Samborskiej dziedzina mechaniki i elektryczności nie zmniejszały się wcale, ale przeciwnie, stałe się zwiększały. Kiedy w roku 1950 SP zorganizowała kurs dla telegrafistek, Janina Samborska, uczennica 9 klasy Szkoły Ogólnokształcącej im. Unii Lubelskiej, zapisała się od razu. Kurs ukończyła z wynikiem dobrym i rozpoczęła pracę w Lubelskiej Dyrekcji Poczty i Telekomunikacji. Z obowiązków wywiązywała się bardzo dobrze. Jako wyróżniającą się pracownicę skierowano ją na 4-miesięczny kurs monterski. Janina Samborska osiągnęła jeszcze wyższe kwalifikacje zawodowe. Nie pozostała na tym. Dalej kształciła się w Klubie Racjonalizatorów, którego jest sekretarzem. Jeszcze w tym roku wstąpi do szkoły teletechnicznej w Warszawie. Zostanie technikiem, a potem inżynierem (j)

„SZTANDAR LUDU“
Wydawca — KRAJOWA PRASA
Redakcja Administracyjna — Lublin,
ul. 3-go Maja 14. Lubelska Drukarnia
Prasowa — Lublin ul. M. Śmiełki 12
A — 3 — 11037

Piotr Błazeusz

Dyrektor Lubelskich Zakładów Gastronomicznych

Dalszy rozwój Lubelskich Zakładów Gastronomicznych

W artykule tym chciałbym przynajmniej pobieżnie omówić pracę Lubelskich Zakładów Gastronomicznych w 1951 roku.

Plan obrotu wykonaliśmy w ubiegłym roku w 109,01%, zaś plan produkcji w 112,8%, co wskazuje na stały rozwój naszych zakładów. Warto przypomnieć, że LZG uzyskały w październiku trzecie miejsce, zaś w grudniu pierwsze miejsce w kraju w wykonaniu zadań produkcyjnych.

Osiągnięcia te zawdzięczamy opiece i pomocy podstawowej organizacji partyjnej, która wykazała wiele starań, by lubelskie placówki zbiorowego żywienia przodowały w kraju. W roku 1951 wydaliśmy 3.800.000 posiłków podstawowych. Wódki sprze- daliśmy w r. ub. znacznie mniej, niż w poprzednim, wzrosło natomiast o 28,2% spożycia wina.

Dużym osiągnięciem LZG jest

Odczyt w „Klubie—Świetlicy“

Dnia 26 bm. w Klubie - Świetlicy przy ul. Krakowskie Przedmieście 32 w ramach akcji odczytowej Muzeum Lubelskiego został wygłoszony odczyt mgr Franciszka Cieślaka pt. „Wiek Oświecenia a Lubelszczyzna“. Był to drugi odczyt pracowników naukowych Muzeum. Zgromadził on ze względu na ciekawą i aktualną tematykę około 150 osób. Szczególnie licznie przybyła młodzież. (j)

prowadzenie hodowli tuczników. Hodowlę prowadzi się na odpadkach jadalnych i użytkowych.

Oszczędności na kosztach własnych wynoszą 498.800 zł, zaś oszczędności uzyskane dzięki wykonaniu zobowiązań podjętych z okazji świąt narodowych i innych przyniosły 209.100 złotych.

Dobre wyniki osiągnęliśmy m. in. dzięki pracy Komitetu Współzawodnictwa przy LZG oraz zwoływanym systematycznie naradom produkcyjnym.

Wychodząc z założenia, że wyszkoleni fachowo i uświadomieni pracownicy ma decydujący wpływ na wykonanie planów, dyrekcja LZG zainicjowała szkolenie personelu. Wiele usprawnień — naszą pracę wniosła krytyka prasowa, głównie „Sztandaru Ludu“. Nasi korespondenci napisali w ciągu roku 71 artykułów i notatek (w tym 52 krytyczne).

Oczywiście nie ustrzeżliśmy się błędów, które jeszcze istnieją w naszej pracy.

Dużą bolączką, której do tej pory nie potrafilimy usunąć jest nieuprzejme odnoszenie się do konsumentów części naszego personelu oraz zbyt długie wyczekiwanie przez klientów na podanie posiłku. Nie we wszystkich placówkach wytrzebiono również plagę pijaństwa wśród kelnerów.

Współpraca LZG z Prezydium MRN w Lublinie nie układała się dobrze. Dla przykładu można podać, że mimo naszych wielokrotnych

prób i interwencji MRN nie kwapił się z przydzieleniem lokali dla zakładów zbiorowego żywienia w dzielnicach robotniczych.

Mamy nadzieję, że w najbliższej przyszłości usuniemy nasze niedociągnięcia i Lubelskie Zakłady Gastronomiczne jeszcze lepiej będą służyły ludzkiej pracy.

Pielęgniarki Miejskiego Szpitala na cześć urodzin Tow. Bolesława Bieruta

Pielęgniarki Szpitala Miejskiego dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta i na cześć święta Pracy 1 Maja zobowiązały się otoczyć opieką pielęgniarską pracowników Fabryki Samochodów Cleżarowych do końca 1952 r., wykonywać wszelkie zabiegi pielęgniarskie i zlecenia lekarzy dla pracowników FSC w mieszkaniach pielęgniarek, zaś dla ciężko chorych w domach pacjentów.

Pielęgniarki Szpitala Miejskiego wzywają swoje koleżanki ze Szpitala Klinicznego do podjęcia podobnego zobowiązania i otoczenia opieką pielęgniarską zakładów przemysłowych z terenu naszego miasta.

S. Maksymowicz
korespondent zakładowy



Teatr Państw. im. J. Osterwy — nieczynny
Teatr Muzyczny — „Orfeusz w piekle“ —
godz. 19
Apollo — „Młodość Cnopina“ — prod. pol-
skiej — 15. 17. 19. 20
Baltyk — „Bez adresu“ — prod. francuska —
godz. 16. 18. 20
Rialto — „Ostatnia noc“ — prod. radz. —
godz. 16. 18. 20.

DYZURY APTEK:
Krak. Przedm. 29. Stalingradzka 22.
1-go Maja 29.

TELEFONY:
Pogotowie Elektryczne 29-61
Pogotowie Ratunkowe 44-44 i 09
Straż Pożarna 11-11 i 08.

OGŁOSZENIE

Dla Franka Baszczyka, załatwione pozytywnie.

Spółdzielnia Fotografów
Zamość

Na tapecie

Główny księgowy Lubelskiej Spółdzielni Rzemieślników Budowlanych Zbigniew Waniewski jest notorycznym bumelantem. Mimo nagana i upomnień, udzielonych mu przez Zarząd Spółdzielni nie ma on zamiaru zmienić swojego niewłaściwego stosunku do pracy.



TO PANU POWINNO POMÓC, PANIE WANIEWSKI

Rgs. B.



Fragment wystawy w Muzeum Lubelskim przedstawiający pierwotnego rolnika orzącego parą wołów w jarzmie. Figurkę wykonał w gipsie Z. Ślusarski.

Foto M. Targoński

SPORT

Na cześć 60 rocznicy urodzin Prezydenta

Dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta RP Bolesława Bieruta, sędzia piłkarski Klasy Państwowej ob. Michalewski z Lublina zobowiązał się przeprowadzić wykłady teoretyczne o zasadach i przepisach gry w piłkę nożną w 10 Ludowych Zespołach Sportowych. Nadto ob. Michalewski postanowił wyszkolić 3-ch kandydatów na sędziów sportowych oraz zorganizować koło sportowe w swoim zakładzie pracy.

Ob. Michalewski wzywa wszystkich działaczy sportowych oraz sędziów sekcji WKKF do podejmowania podobnych zobowiązań.

Kierownicy referatów WF i instruktorzy wychowania fizycznego

Wydziałów Oświaty Powiatowych Rad Narodowych naszego województwa postanowili:

podnosić stale poziom w. f., przeprowadzić w 100% z młodzieżą szkolną próby na BSPO, umożliwić wszystkim młodzieży, objętej w. f. wzięcie udziału w tegorocznym Święcie Kultury Fizycznej, podnosić stale i systematycznie własne kwalifikacje zawodowe, korzystając z doświadczeń i osiągnięć ZSRR.

Równocześnie kierownicy referatów w. f. i instruktorzy wychowania fizycznego Lubelszczyzny wzywają do podjęcia zobowiązań wszystkich kierowników referatów w. f. Wydziałów Oświaty PRN i instruktorów woj. białostockiego.

Wstępujemy na wyższe uczelnie wychowania fizycznego

Stały rozwój kultury fizycznej w Polsce Ludowej stwarza konieczność zapewnienia odpowiednich kadr nauczycieli i instruktorów w.f.

W Polsce istnieją 4 wyższe uczelnie wychowania fizycznego: w Poznaniu, Krakowie, Wrocławiu oraz AWF w Warszawie.

Mimo, że liczba słuchaczy wyższych uczelni w.f. wzrosła przeszło trzykrotnie w stosunku do lat przedwojennych, liczba fachowych nauczycieli i instruktorów w.f. jest ciągle jeszcze niewystarczająca. Dlatego też bardzo ważnym zagadnieniem jest właściwy dobór kandydatów i pełne ich wykorzystanie po ukończeniu studiów.

Kandydat na wyższą uczelnię w.f. musi mieć zamiłowanie do obranego zawodu, musi wykazać się odpowiednią sprawnością fizyczną (po-

żądana jest co najmniej III kl. sportowa) bardzo dobrym stanem zdrowia.

Te elementy będą szczególnie brane pod uwagę przy tegorocznej rekrutacji kandydatów, która przewiduje przyjęcie 600 nowych słuchaczy. W WSWF w Poznaniu, Krakowie i Wrocławiu ponad 65 procent studentów otrzymuje stypendia w wysokości 240-300 zł, ponadto stypendia mieszkaniowe, sprzęt i ubiór sportowy. W AWF słuchacze mają zapewnione całodzienne wyżywienie, mieszkanie oraz ubiór i sprzęt sportowy. Co roku słuchacze odbywają obozy szkoleniowe i płatne praktyki wakacyjne.

Przed przyjęciem, kandydaci do WSWF przechodzą badania lekarskie oraz egzamin ze sprawności fizycznej. Podania należy składać w szkolnych lub powiatowych komisjach rekrutacyjnych.

Absolwenci WSWF lub AWF mają te same uprawnienia co absolwenci innych szkół wyższych. Studia obejmują ponad 50 proc. przedmiotów naukowych, co daje możliwość nabycia ogólnej wiedzy na poziomie wyższych uczelni. W trzecim roku studiów słuchacz rozpoczyna specjalizację w wybranej przez siebie dziedzinie sportu, po której ukończeniu otrzymuje dyplom instruktora w.f. w danej specjalności. Niezależnie od tego absolwent WSWF otrzymuje dyplom nauczyciela w.f.

Na ringu

Gwardia Kraków — Gwardia Lublin 13:7

Rozegrany wczoraj w godzinach wieczornych w Lublinie mecz pięściarski pomiędzy drużynami Gwardii z Lublina i Krakowa zakończył się wygraną gości 13:7. (Szczegóły podamy jutro).



Piłkarz OWKS Lublin — Strzecha. (Do art. poniżej).

Przed piłkarskim sezonem

Lubelscy ligowcy przygotowują się do rozgrywek

Jak wiadomo, ostatnio został wprowadzony w życie nowy regulamin tegorocznych rozgrywek piłkarskich dla drużyn wszystkich klas. Lubelskie drużyny piłkarskie OWKS i Gwardia grają w II Lidze. I Liga została rozbita na 4 grupy po 10 zespołów każda (lubelscy piłkarze będą grać z zespołami należącymi do IV grupy). W grupie IV grać będą: Budowlani Przemysłu, Gwardia Kielce, Gwardia Lublin, Ogniwo Częstochowa, Ogniwo Tarnów, OWKS Lublin, Stal Nowa Huta, Włókniarz Kraków, Włókniarz Chełmek i Włókniarz Krosno.

A oto jak przygotowują się do rozgrywek ligowych drużyny piłkarskie Gwardii i OWKS.

Już od stycznia piłkarze lubelscy rozpoczęli zimową zaprawę piłkarską. Treningi w I okresie (do 15 lutego) odbywały się 3 razy w tygodniu na sali, z tym, iż jeśli pogoda dopisywała (poniżej -5°) przepro-

wadzano marszobiegi na świeżym powietrzu.

Ponadto do programu treningów włączono koszykówkę i siatkówkę, celem wyrobienia u zawodników szybkości i orientacji. W zaprawie kładziono przede wszystkim nacisk na wyrobienie kondycji, która jest potrzebna każdemu piłkarzowi.

W II połowie lutego piłkarze Gwardii i OWKS wyszli na boisko. Treningi na boisku przeprowadzano według metody olimpijskiego trenera — Węgra Kiraly'ego.

Piłkarze lubelscy rozegrali również kilka sparingowych spotkań.

Piłkarze OWKS zremisowali z reprezentacją Śląska ZS Kolejarski 2:2 oraz pokonali Stal ze Stalowej Woli 3:2.

Jak wynika ze słów trenera Gwardii, Tymosiawskiego, piłkarze lubelskiej Gwardii nie przespali zimy. Już na obóz kondycyjno-szkoleniowy w Jeleniej Górze, który

trwał od 6—19 marca, zawodnicy pojechali w dobrej kondycji. W czasie trwania obozu Gwardziści rozegrali kilka spotkań towarzyskich. I tak w meczu z Górnikami z Wałbrzyska Lublinianie przegrali 4:2 (drużyna lubelskiej Gwardii grała po raz pierwszy w tegorocznym sezonie, piłkarze z Wałbrzyska mieli zaś za sobą już kilka rozgrywek). Mecz z Gwardią Bydgoszcz Lublinianie wygrali 3:2. Ponadto drużyna lubelskiej Gwardii zremisowała z Kolejarszem Świdnica i Gwardią Szczecin 2:2.

Po zakończeniu obozu piłkarze Gwardii Lublin wyjechali do Lubania (woj. Wrocław), gdzie wygrali z miejscową Spójnią w stosunku 2:1, w Chojnowie spotkali się z Włókniarzem Chojnow 6:1.

Przypuszczalnie w drużynie Gwardii Lublin w tegorocznym sezonie będą grać: na bramce — Paprotny (reprezentant Polski juniorów), na

obronie — Żurawski, Bargiel, Kika, na pomocy — Dudziak, Trzaska, Jurkiewicz, w ataku — Kosoń, Smoliński, Antoniak, Zielewicz i Ruszkiewicz (rezerwowi — Dubiel, Jazłowiecki).

W drużynie OWKS Lublin wystąpią: na bramce — Maj, na obronie — Stanisławek, Cieśliński, Marszałek, na pomocy — Mądry, Ruszowski, Metelski, Motociński, w ataku — Pawłowski, Strzecha, Libera, Prusak, Różyło, Machaj.

Przeglądając listę zespołów IV grupy, nasuwa się pytanie, które z nich są najgroźniejszymi przeciwnikami naszych piłkarzy. Trenerzy: Zieliński (OWKS) i Tymosiawski (Gwardia), studiując listę drużyn grających w IV grupie II Ligi stwierdzają, że najgroźniejszymi przeciwnikami będą dla piłkarzy lubelskich zespoły Włókniarza z Krakowa, Ogniwa z Tarnowa i Włókniarza z Chełmka. (wg)

Przeciwno zbrodniarcom spod znaku swastyki i dolara

D LACZEGO my, Polacy, stanowczo popieramy propozycje radzieckie w sprawie Niemiec? Propozycje radzieckie wysuwają konieczność utworzenia niepodległych, zjednoczonych, demokratycznych Niemiec, a więc państwa suwerennego, bez amerykańskich baz na swoim terytorium, bez amerykańskiej okupacji; — państwa nie związanego jakimkolwiek sojuszem przeciw któremukolwiek z uczestników antyhitlerowskiej koalicji w latach drugiej wojny światowej.

Oznaczają więc one przekreślenie amerykańsko - hitlerowskiego spisku, skierowanego przeciw Związkowi Radzieckiemu, Polsce Ludowej i innym krajom obozu pokoju. Traktat pokojowy z Niemcami oparty na radzieckich propozycjach umożliwiłby podżegaczom wojennym utrzymanie baz w Niemczech Zachodnich. Idea Wehrmachtu dla ce-

łów amerykańskiej grabieżczej wojny upada w warunkach pokojowego zjednoczenia Niemiec. Bandytyzm i gangsterizm polityczny amerykańskich imperialistów w Europie traci warunki rozwoju wówczas, kiedy nie może oprzeć się na faszystowskich elementach, grasujących dziś bezkarnie w Trizonii i wysyskujących rozbić Niemiec dla celów wrogich pokojowi, wrogich Polsce, wymierzonych przeciwko naszym granicom na Odrze i Nysie.

Sojusz monopolii amerykańskich z monopolistami i junkrami niemieckimi przygotowywał niemal od

pierwszych lat, które nastąpiły po zakończeniu działań wojennych w 1914—1918, nową zawieruchę wojenną.

Przygotowywano agresję przeciw Związkowi Radzieckiemu. Już wówczas, amerykański generał Henry T. Allen pisał w swoich pamiętnikach 15 stycznia 1920 roku:

„Im bardziej zastanawiam się nad utworzeniem państwa polskiego i nad nieudzieleniem Niemcom pozwolenia na ekspansję w kierunku wschodnim, tym mocniejszego nablemam przekonania, że zastosowano tu fałszywą politykę. Państwem najbardziej zdolnym do skutecznej walki przeciw bolszewizmowi są Niemcy... Rozszerzenie terytorium państwowego Niemiec na obszary rosyjskie zaprzęgnęły na długi czas uwagę Niemców i tym samym zmniejszyłyby napędę na Zachód”.

24 kwietnia 1922 r. gen. Allen, rzecznik poglądów amerykańskich monopolii, wypowiedział się jeszcze bardziej stanowczo:

„Europa zachodnia powinna zezwolić na ekspansję Niemiec na Wschód”...

Myśli gen. Allena zostały wcielone w życie. Standart Oil, General Motors, General Electric, Du Pont, International Telephone and Telegraph Corporation zainwestowały w ciężki przemysł niemiecki miliard dolarów, udzieliły niemieckim baronom przemysłu olbrzymich pożyczek. Zawarto włącznie umowy. Poparto Hitlera. Aż wreszcie 22 sierpnia 1939 r. na odprawie sztabowej Adolf Hitler mógł wydać rozkaz ataku na Polskę. Tak wynika z zeznań świadków na procesie norymberskim, Hitler nakazał na tej odprawie:

„Brutalnie postępować! Zamknąć serca przed litością! Słuszność jest zawsze po stronie silniejszego. Wykażmy największą bezwzględność”.

Generałowie hitlerowscy, ci sami, którzy dziś pracują dla amerykańskiego sztabu, wykonali rozkaz,

Postępowali brutalnie z największą bezwzględnością w czasie kolejnych agresji wymierzonych przeciw europejskim narodom. Zamknęli serca przed litością. Ulegli jednak potęgę Kraju Socjalizmu. Amerykańscy i brytyjscy okupanci Niemiec Zachodnich umieścili ludobójców w luksusowych pensjonatach niesłusznie zwanych wzięciami. Dziś wypuszcza się ich kolejno, wprost na wysokie stanowiska w nowym Wehrmachcie. Już od roku 1946 rozpoczęła się w Niemczech Zachodnich amerykańska akcja ratowania hitlerowców. W lutym 1946 roku Russel A. Nixon zeznał przed komisją senatu amerykańskiego dla spraw wojskowych:

„Na każdym szczeblu hierarchii amerykańskiego zarządu wojskowego, od jednego krawca strefy amerykańskiej do drugiego, odpowiedzialni oficerowie przeciwstawiają się denazyfikacji, motywując to tym, że musimy stworzyć wał ochronny przeciw bolszewizmowi”.

Nic też dziwnego, że amerykańscy okupanci, tworząc 20 września 1949 roku separatystyczny rząd w Bonn, obsadzili główne jego pozycje sympatykami Hitlera, lub też czynnymi politycznie hitlerowcami. Prezydent Trizonii — Heuss był publicystą „Völkischer Beobachter”; Adenauera uratował Göring od odpowiedzialności za wzięcie miliona marek łapówek od trustu sztucznego jedwabiu; minister gospodarki Erhardt był zaufanym hitlerowskiego gauleitera Zagłębia Saary. Wyliczać można by długo.

Ci właśnie ludzie boją się panicznej radzieckich propozycji w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami. Zjednoczone Niemcy, to utrata amerykańskich bagnatów, które ochraniają ich władze. Zakaz współudziału w sojuszach wymierzonych przeciw uczestnikom antyhitlerowskiej koalicji — a więc przeciw ZSRR, Polsce Ludowej, Czechosłowacji, to koniec odwetowej, rewizjonistycznej i antyradzieckiej kampanii.

Opinia publiczna Niemiec Zachodnich domaga się dziś z całą stanowczością podjęcia inicjatywy radzieckiej. Politycy odwetu szukają z niepokojem sposobu, w jaki mogliby się uchylić od wypełnienia tego zadania. P. M.

Rheinisches Volksblatt



W związku z udzieleniem przez wysoki kler katolicki poparcia „partii chrześcijańsko-demokratycznej” Adenauera, wskutek czego prawdziwa katolicka partia „Zentrum”, występująca przeciw polityce Adenauera poniosła klęskę, warto przypomnieć orientację polityczną wysokiego kleru w Niemczech sprzed 20 lat.

Na zdjęciu: pierwsza strona dziennika „Das Rheinische Volksblatt” z Ludwigshafen (Nadrenia) z dnia 11 listopada 1933 roku w przeddzień wyborów do Reichstagu i plebiscytu, który usankcjonował objęcie władzy przez Hitlera.

Fotografia przedstawia nuncjusza papieskiego Msgr. Basallo di Torregrossa, ściskającego dłoń Hitlera w czasie otwarcia „Domu Sztuki Niemieckiej”.

Na szerokość całej pierwszej strony ciągnie się napis: „Nasza modlitwa wieczorna brzmi dzisiaj: Panie Boże natchnij Twym duchem naszego Fuehrera, tak w polityce zagranicznej, jak i krajowej”. a pod spodem „Każdy dobry katolik głosuje na Hitlera i jego listę”.



Demonstracja mieszkańców Stuttgartu przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich. Fot — CAF

Leszek Siemion — Wesele Jana Matwisa; Edmund Grzybowski — W sprawie upowszechnienia teatru; Maria Bechcyc - Rudnicka — Przed premierą „Wieczoru Trzech Króli“; (t. gw.) — Międzynarodówka zdrajców.

TADEUSZ GUMOWSKI

Nad Ebro walczył o Polskę

Był synem warszawskiego gisera. Życie uczyło go okrutnej prawdy o robotniczej doli, o dniach bez chleba, o robotniczym znoju i fabrykanckim wyzysku. Karol Świerczewski, dziecko robotniczej Woli, podobnie jak tysiące jego rówieśników, mając lat 16 był żywicielem rodziny. Pracując jako tokarz u Gerlacha, poznawał prawa rządzące ustrojem kapitalistycznym.

W latach pierwszej wojny światowej fabryka, w której pracował została ewakuowana. Świerczewski znalazł się w Rosji. Na barykadach Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej jako żołnierz Czerwonej Gwardii był wśród tych, którzy obalali władzę rosyjskiej burżuazji. Na bohaterskich szlakach Rewolucji bronił Polski, bronił jej prawa do wolności, torował ludowi polskiemu drogę do Polski, o którą walczyły pokolenia rewolucjonistów.

Karol Świerczewski był komunistą. Kochał swoją Ojczyznę, kochał swój naród, ludzi, wolność. Patriotą — internacjonalistą wcale nie przyswoił sobie prawdę, że walka o zwycięstwo sił wolności, demokracji i socjalizmu na świecie jest równocześnie walką o Polskę i szczęście ludu. Ta świadomość kazała mu brać udział w każdym starciu nowego świata ze starym, kazała mu stawać z bronią w rękę wszędzie, gdzie siły reakcji usiłowały gnębić wolność. I dlatego nad Hoang-Ho u boku ludu chińskiego walczył przeciwko imperialistycznym ciemiężycielom. I dlatego w 1938 roku stanął u boku ludu hiszpańskiego, kontynuując wspaniałe tradycje najlepszych synów narodu polskiego, tradycje Kościuszki, Bema, Jarosława Dąbrowskiego, Feliksa Dzierżyńskiego.

Nad Ebro i Manzanares, pod Madrytem i Saragossą Karol Świerczewski — generał Walter dowodził 35 Dywizją Międzynarodową, w skład której wchodziła polska 13 Brygada im. Jarosława Dąbrowskiego. Pod hiszpańskim niebem bohaterski „El General Polacco“ skrzyżował swój miecz z faszyzmem.

Na polach bitewnych Hiszpanii Karol Świerczewski nieśmiertelną sławą odkrył imię oręża polskiego. Wiedział, że walcząc u boku ludu hiszpańskiego przeciwko siłom fa-

szyzmu, walczył o Polskę, że faszyzm, który zagroził ludowi hiszpańskiemu, jest śmiertelną groźbą dla wszystkich narodów.

Czołgi faszyzmu stratowały Hiszpanię. I znów na tulaczkę, żołnierzu, dzisiaj w ziemię twój bagniet zatknij, ale krew przyjdzie przelać świeżą, bój to nie był ostatni.

Na krótko generał Karol Świerczewski zatknął swój bagniet w ziemię. Godzina decydującej, walnej rozprawy z faszyzmem nadeszła. Znow dane było Karolowi Świerczewskiemu zmierzyć swój miecz z faszyzmem w walce, której bojowy szlak wiódł bezpośrednio ku Polsce. „Nasza droga do Polski jest drogą zwycięstwa — mówił do żołnierzy Karol Świerczewski, współorganizator Ludowego Wojska Polskiego na terytorium Związku Radzieckiego — bo odbywamy ją w oparciu o potężnego sojusznika, w oparciu o państwo radzieckie“.

Po 30 latach rozłąki z krajem, generał Karol Świerczewski stanął na polskiej ziemi. Stanął jako jeden z tych, którzy nieśli jej wolność. Według relacji jego żołnierzy z 2 Armii Wojska Polskiego, generał Karol Świerczewski zawsze opanowany, zawsze spokojny,

rzeczowy, energiczny nie mógł powstrzymać łez, gdy ujrzał rzekę swych lat dziecięcych — Wisłę.

Odra, Nysa, Budziszyn, Drezno — szlakiem tym o zwycięstwa do zwycięstwa wiodł Karol Świerczewski swoich żołnierzy. Marzenia jego zrealizowały się. Do życia powstała Polska, o jakiej 50 lat wcześniej snuto marzenia w domu gisera Świerczewskiego. Powstała Polska, jaką wyśnił i o jaką walczył Karol Świerczewski na barykadach Rewolucji, w dalekich Chinach i na przedpolach Madrytu.

Przed pięciu laty na szosie pod Baligrodem skrytobójcze kule faszystowskie przecięły pasmo życia generała Karola Świerczewskiego. Padł wielki Polak i wielki żołnierz. Padł Bohater, który się kulom nigdy nie kłaniał, który zginął, jak żył — w walce. Zginął na żołnierskim posterunku — w walce z wrogiem, z którym przez całe życie się zmagał — w walce z faszyzmem.

Pamięć o generale Świerczewskim, żołnierzu - rewolucjonście, żyje w naszych sercach. Każe nam ona budować Polskę Socjalizmu, Polskę szczęścia wszystkich jej dzieci, Polskę niepodległą i silną, o jaką walczył robotnik od Gerlacha, bohater z nad Ebro i Odry — Karol Świerczewski.

Tadeusz Gumowski

HELENA PLATTA

Karol Szymanowski

Wartość dzieł Karola Szymanowskiego, kontynuatora tradycji chopinowskiej, nowatora w rozwoju treściowym i technicznym muzyki polskiej leży w dogłębnym zaczerpnięciu tworzywa ze źródeł ludowych.

Dzieła jego oparte na tematyce ludowej, jak m. in. „Harnasie“ (balet), mazurki, pieśni kurpiowskie, tańce polskie, kołysanki i „Requiem chłopie“ są wyrazem umiłowania polskości, która jest zasadniczą cechą twórczości Szymanowskiego.

Szymanowski urodził się 24 września 1882 r. we wsi Tymoszwówka, w gubernii Kijowskiej na Ukrainie. Do szkoły uczęszczał w Elizawetgradzie (dziś Kirovgrad), a jednocześnie wraz z bratem swym Feliksem (późniejszym pianistą) zaczęli kształcić się w szkole muzycznej prowadzonej przez Gustawa Neuhausa.

Jednym z pierwszych sukcesów w karierze artystycznej Szymanowskiego, gorzkiej zresztą przez zawiść i intrygi przeciwników jego ideologii muzycznej było przyznanie mu jednej z pięciu nagród za „Preludium i fugę“ w berlińskim konkursie oraz w 1910 roku pierwszej nagrody na konkursie kompozytorskim za sonatę fortepianową (opus 8) na uczczenie setnej rocznicy urodzin Chopina.

Przez dłuższy czas pobytu w Wiedniu, gdzie wówczas skupiało się najruchliwsze życie muzyczne Szymanowski odnosi sukcesy razem ze swoim serdecznym przyjacielem, znakomitym dyrygentem Grzegorzem Fitelbergiem i skrzypkiem światowej sławy Pawłem Kochańskim, a okres ten staje się bodaj najpłodniejszym w jego karierze kompozytorskiej. W 1913 roku podziwiał w Paryżu rosyjski balet Diagilewa, który nasunął mu pomysł napisania pantominy. Pomysł ten zrealizował później w „Harnasiach“.

Po wojnie światowej pracuje w Warszawie nad swymi kompozycjami, odbywając jednocześnie podróże koncertowe zagranicę. Wracał zawsze z radością do kraju i do ukochanego zakątka „Atmy“ w Zakopanem. W dzienniku podróży amerykańskiej, tak pisze o swych wrażeniach:

„Już na statku irytacja z Amerykanami. Jak ja ich znieść nie mogę... Obcość a nawet wrogość tutejszej kultury wprost mnie przytłacza. Nie dam się nabrać nawet na 50 piętrowe domy i 10

sueskich kanałów i widzę nawskroś te dusze tak matematycznie płaskie, że nie ma ich już wcale“.

W 1926 roku Szymanowski objął w Warszawie stanowisko dyrektora Konserwatorium, odrzucając w tym samym czasie proponowane mu także same stanowisko przez rząd egipski w Kairze. Przykre stosunki w ciągu dwuletniej pracy na tej placówce pedagogicznej, starzały mu nerwy i zdrowie, nadwątłone gruźlicą, toteż zrzekł się tej pracy, wyjeżdżając na kurację do Edlach w Austrii. Po pewnej poprawie wraca do kraju, gdzie Uniwersytet Jagielloński nadał mu doktorat „honoris causa“. Ciężkie warunki materialne zmuszają chorego już bardzo kompozytora do częstych zarobkowych podróży koncertowych tak, że ostatecznie wyczerpany, w groźnym stanie, wyjeżdża na kurację na południe Francji, a stamtąd do sanatorium w Lozannie, gdzie umiera 29 marca 1937 r.

Szymanowski w bogatej swej twórczości, poza wspomnianym wyżej dorobkiem (pieśni ludowe) pozostawił w spuście 4 symfonie, 2 opery: „Hagith“ i „Król Roger“, balety: „Harnasie“ i „Mandradora“, wiele etiud i preludów, sonat fortepianowych i skrzypcowych, poematy fortepianowe: „Maski“, „Metopy“ i „Mity“ oraz przeliczne pieśni do słów Tuwima, Iwaszkiewicza, Tetmajera, Jamesa, Joyce'a, Tagore, Hafisa i in.

Twórczość jego nawskroś oryginalna, czerpiąca z gleby narodowej, ze źródeł ludowości, opiera się na gruncie zagadnień ogólnoludzkich, interesuje się sprawami, które są najżywoźniejsze w każdym czasie i w każdym narodzie. Elementami twórczości Szymanowskiego jest oryginalność i wyraz mowy muzycznej prawdziwie polskiej, z ducha narodu powstałej.

W nieustannej pracy nad sobą, poszukiwaniu własnych dróg, kompozytor miał do przezwyciężenia balast ciężkiego na ówczesnej muzyce polskiej ślepego naśladownictwa obcych wzorów i bezduszny eklektyzm swych poprzedników. Nowe wartości muzyczne, jakie wniósł Szymanowski w dorobek kultury polskiej, stawiają go w rzędzie najwybitniejszych twórców naszej muzyki.

Helena Platła



Popierste generała Świerczewskiego dłuta Alfreda Jesiona.

WIKTOR WOROSZYLSKI

Pomnik generała

A jeśli kiedyś nad Wisłą pomnik generałowi marmurem się spiętrzy, Świerczewski będzie na nim nie surowy, nie skupiony, Świerczewski będzie na nim — uśmiechnięty.

A w tym uśmiechu wszystko: Polska, którą zdobył, której nie odda. I gwiazda kremłowska — socjalizmu gwiazda przewodnia. Wysiłek, zmagañ lat trzydzięci, spraw i myśli gromada radosna — tego w księgach nie zmieścić. W uśmiechu — można.

Więc będzie stał na przecięciu rzeki z najśnieźniejszą drogą, a drogą, jak to droga, ludzie przeróżni chodzą.

Przejdzie piechur: — Melduję generale, ja z tych, co to — wiecie — nad Nysą, no i stoi się tam, i trwa i na nosie gra imperialistom!

Przejdzie robotnik: — Towarzyszu, wybaczcie, ale my, stara wiara, tokarze, jeszcze pamiętamy waszą pracę i nadążyć chcemy — to okaże współzawodnictwo nasze!

Przejdzie chłop: — Jam z Rzeszowskiego rodak, z okolicy tej, gdzieście padli, chcę wam rzec, że niezły mamy urodzaj i od dawna nie śmieją nas trwożyć bandy!

Generał przyjmie meldunki i na zawsze zostanie w uśmiechu każdy z serdecznych ludzi: chłop, robotnik i piechur.

A jeszcze przejdzie drogą do szkoły, z czerwoną wstążeczką we włosach, rozstrzepaniec wesoły, smarkula, o! taka sobie. I spojrz — i na uśmiech uśmiechem odpowie.

LESZEK SIEMION

Wesele Jana Matwisa

Tow. Biezak, przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Szychowicach (pow. hrubieszowski) widział w życiu dużo ludzi różnych ras: białych, żółtych i czerwonych, mulatów i metysów. Ktoby tam potrafił wyliczyć ich narodowości! Wiedział dobrze, że szczególnie młodemu nie zawsze w głowie praca. W Buenos Aires znał takich młodzieńców, co szczycili się, że ręce ich nigdy w życiu nie splamili się pracą. A i w Polsce jeszcze się tacy zdarzają...

Kto tam wie, co mogły wrócić jasne, dziewczęce oczy, i te fluter-



...Dostała Marysia mieszkanie w jednym z szesnastu domków z czerwonej cegły.

nie wijące się blond — kędziory i młody uśmiech dwudziestoletniej Marii Dziewy, która oto teraz stoi przed nim i prosi o przyjęcie do spółdzielni produkcyjnej. Do tych urodziwych trzeba podchodzić szczególnie ostrożnie, jeśli cnotki o pracę.

Przyglądał się więc Marysi uważnie, gdy tłumaczyła cel swego przybycia do Szychowic. Dostrego, że ręce miała takie same, jak tamci różnojęzyczni koloniści, co w puszczy Matto Grosso w Gran Chaco wydzierali przyrodzie kęsy ziemi, takie same chłopskie ręce o twardych od pracy dłońiach, jak wszyscy spółdzielcy z Szychowic, jak on sam. I zaraz się zdecydował, że odpowie „tak“, żeby została tutaj.

Ale wcześniej jeszcze podszedł z boku Matwis, wówczas sekretarz organizacji podstawowej. Więc Marysia, jakby szukając poparcia ze strony przybyłego, zwróciła na niego wzrok. Właściwie nie można tego faktu zbyć w ten sposób. Trzeba powiedzieć wyraźnie, że na Matwisa spojrziała para niebieskich, a życzliwych oczu, ale jak niebieskich i jak życzliwych, mógłby o tym powiedzieć tylko sam Matwis. Dość, że spojrzenie, jakby go oparzyło. Gdzieś w duszy zadrgał dziwny niepokój. Matwis prawie gotów był powiedzieć, żeby Marysię do spółdzielni odezwał się zupełnie spokojnym głosem, w którym tylko tajemnie grały nutki wzruszenia:

— To jak uważacie, Biczak? Ja tam wiem, że się na ludziach znać... — bo wydało mu się naraz, że tak właśnie należało odezwać się sekretarzowi Partii, kiedy własny obiektywizm uciekł gdzieś, skrył się w najodleglejsze zakątki mózgu, gdzieby go i szukać daremnie. Wyczekująco spojrzął na przewodniczącego.

— Myślę, że trzeba przyjąć. Mówi, że jest z biłgorajskiego, z Momot. Ojciec mają tam parę morgów piachu, a kupa ich tam siedzi.

— Ja też tak myślę, że trzeba przyjąć — wyrzucił z siebie Matwis z nagłą, radosną ulgą.

Dostała Marysia mieszkanie w jednym z szesnastu domków z czerwonej cegły. Pracowała dobrze. Nie zabrakło jej przy żniwach, nie zabrakło jej przy budowie. Nie zabrakło jej też w spółdzielni roboty. Uprzątnąć zbiory z 683 ha to wcale nie łatwe zadanie dla czterdziestu ludzi. Ale przecież nie jest trudne, kiedy pracuje się razem i kiedy ma się taką pomoc, jak: snopowiązałki, wieloskibowce, młocarnie i traktory. Wtedy wielkie zadania maleją, trudne zmieniają się w łatwe, odległe zaś — w bliskie i osiągalne. Taka jest moc wspólnej pracy.

Jesienią do spółdzielni napłynęli przesiedleńcy z terenów podlegających wymianie odcinków granicznych. Liczba członków wzrosła do 63. Wzrosło też tempo roboty, przybyło inwentarza. W stajni stanęły 24 konie, a drugą jej połowę zajmowały jeszcze świnię. W oborze zrobiło się pełno — 63 sztuki bydła to nie bagatela. Obrządku moc! A przy tym Państwo czekało na zboże, którego spółdzielni miała sprzedać kilkaset kwintali. Więc roboty szły naraz — jedna i druga i trzecia... Marysia z po-



...I poszli zaraz do chlewni, gdzie gospodarował Czesław Dziedzic.

czątku dziwiła się. Jeszcze żniwa idą na takim obszarze ziemi, a tu już młocka się zaczyna, a i w polu wiele jeszcze robót. Koło inwentarza trzeba chodzić, a już idą spółdzielcze budowy. Świeże mury obszernego magazynu zaczynają przesłaniać dymniki wielkiej obory i stajni. Tuż obok niego ludzie zwijają się przy budowie chlewni...

Tu pomaga dziś Marysia, tu też pracuje Matwis. Nie tylko przez przekorę starała się Marysia być w pobliżu niego. Wiedziała, że jej życzliwy, a z takim zawsze dogadać się łatwiej. A przy tym — co tu skrywać, podobał się jej ten rzutki, rozważny chłopak o energicznych ruchach człowieka, który wie czego chce w życiu.

— Zmęczylaś się? — woła Matwis, widząc, że przystanęła.

— Ech, gdzie tam. Jeszcze was przetrzymam! — odkrzykuje, uka-

zując w uśmiechu dwa rzędy drobnych zębów. Jakżeby mogła przyznać się, że ręce i krzyż porządnie już boją. Przecież wie, że to dla dobra spółdzielni, dla jej dobra. Jakże więc nie pracować, z całego serca. — Prędko zżyła się z gromadą.

— No, to zwijaj się, zwijaj!

— Może na wesele już tu karmnik urośnie — śmieje się murarz murujący ścianę.

— Czyje wesele? Bo moje to nie — odpowiada Matwis wesoło, ale poważnie. — Ja do przyszłego roku nie będę odkładał, co, Maryśka?

Dziewczyna nie odpowiada, choć gwałtowny rumieniec potwierdza, że zrozumiała sens pytania. Ale bo to jeden tak żartuje? Wprawdzie Matwis nie pierwszy raz, tak zagaduje i może nawet poważnie myśli, ale kto go tam wie...

— Nie odpowiadasz? — napiera Matwis. — Namyśl się, przyjdę wieczorem, to mi powiesz. Zgoda?

Milczała ciągle, odwracając twarz.

— Wieczorem będziesz w domu? — spytał podchodząc bliżej.

— Będę — odrzekła cicho, nie podnosząc oczu, ale i tak tym jednym słowem powiedziała wszystko, co chciał wiedzieć.

* * *

Młocka szła opornie. Młocarnie z POM w Mirczu coraz psuły się, nie wytrzymały w robocie. Ich

jego pomocnika Branewskiego, taka reperacja to głupstwo, ale Marysia się niecierpliwiła. Gdy dopytywała się, kiedy ruszą, szofer zaśmiał się.

— Zajedziemy na czas, nie bój się. Zdażysz wydać to, co masz ze sobą... Ciesz się, że masz co wydawać. Moja żona, kiedy była panną, tak dobrze nie miała. A i potem jeszcze po ślubie, w Niemczech...

— Jak to w Niemczech?

— A no, widzisz — siedzieliśmy tam oboje na robotach, kiedy przyszli Amerykanie, popadłem w ich samochodowy oddział. Poznałem ich nieźle. Przedtem nas tam hitlerowcy gnębili, potem oni niewiele byli lepsi. Polak i Murzyn to dla nich nie byli ludzie, choć żeśmy im służyli. Woleli z hitlerowcami uprawiać konszachty.

Opowiadałby dłużej, ale koło było już gotowe, więc pojechali.

W drodze powrotnej Branewski trochę się podśmiewał, że Marysia sobie wyprawę kupiła. Nie bardzo ją to złościło, bo w spółdzielni i tak się już mówiło, że Matwis będzie się z nią żenił, choć tego nie rozgłaszali. Widać było jednak, że oboje myśleli o weselu. Tak jedno, jak drugie oglądało się, żeby to i owo przykupić. Przecież trzeba założyć własne gospodarstwo domowe. Więc tym gorliwiej pracowali w spółdzielni, w której też majątku przybywało.

Do mrozów stanęły mury i magazynu i chlewni. W oborze brygada Romana Gomuly objęła na stałe funkcję. Dwie dojarki — Antasowa i Garbaczoza i pomocnik oborowego Szczepaniak, zajęli się hodowlą bydła. Zbierane to było jeszcze stado, o różnej mleczności i wartości mleka, ale przecież pokaźne i już przynoszące dochód. A jeszcze tak z rok...

Jan Matwis i Maria Dziewa za rok mieli być już co najmniej od jedenastu miesięcy razem. Ale w życiu bywa różnie...

* * *

Prawdę mówiąc to Matwis już od dawna podejrzewał, że tak się stanie. Toteż oświadczenie księgowego z CRS, że niewiele już gotówki za pracę w spółdzielni dostanie nie bardzo go zaskoczyło. Kupił sobie przecież niejedno w ciągu ostatnich tygodni, a nie można wymagać więcej niż się należy. Ale zawsze przykro, kiedy tak wyjdzie, że na wesele nie starczy grosza.

Umówili się, że zaraz po bilansie odbędą wesele, a tu trzeba będzie wszystko odłożyć...

Ale troskę młodych łatwo dostreśli ludzie ze spółdzielni. Już tam taka rzecz się między nimi nie ukryje. Poszeptali między sobą i poszli do Matwisa przewodniczącego.

— Jasiu, martwisz się podobno, że ci na wesele brakuje gotówki — zaczął po krótkim wstępie. Matwis tylko ręką machnął.

— Tak wyszło...

— No, widzisz. Dziwię się tylko, żeś nic o tym dotąd nie mówił.

Cóż to — czy nie żyjemy wesoło?

— Mam żądać, żeby mi spółdzielnia dała, czy co?

— Ii, złościsz się bez potrzeby. Przecież po to razem pracujemy, żeby sobie pomagać...

— No to co?

— To, że członkowie chcą ci do pomocy. Mówią, żeby ci dać pięćset złotych i swiniaka. Przecież odpracujesz to bez trudu.

— Tak mówią? — podniósł uradowaną twarz. — Dziękuję wam towarzysze. Skoro tak, to wesele zrobimy jeszcze przed bilansem...



W magazynie idzie praca nad czyszczeniem ziarna. Jan Matwis (z prawej) codziennie bardziej zastępuje na miano przewodnika pracy.

— Przedterminowo. Masz rację — przytaknął przewodniczący.

I poszli zaraz do chlewni, gdzie gospodarował Czesław Dziedzic. Przy jego pomocy wybrali tuściego wieprzka. Prawdę mówiąc, Dziedzicowi było go trochę żal. Nie dlatego, że miał go dostać Matwis, tylko przecież wszystkie te świnię nie wyrosły na jego opiece i to jak wyrosły! Pierwsza klasa!

Ale Halista, który jest członkiem zarządu powiedział mu zaraz, żeby się nie martwić, bo jeszcze w tym miesiącu, a najdalej w lutym zamiast 25, będzie miał w chlewni 120 sztuk. No i to Dziedzic rozchmurzyło. A do reszty sobie darował ustępstwo, kiedy na weselu jadł kiełbasę.

Ale najwięcej radował się i dziwił ojciec Marysi Matwisowej, który ze swych biłgorajskich lasów przyjechał do córki. Bo spółdzielcy serdecznie go gościli i pokazywali wszystko, słusznie chwaliąc się swoją gospodarką. Oglądał nowe domki z elektrycznym światłem, oborę z wielkim stadem, stajnię i chlewnię, rozpoczęte budowy, wielki, świeżo założony sad i zboże w magazynie, samochód i kuźnię i co tam jeszcze było do obejrzenia. A najwięcej to mu się podobało mieszkanie córki. On sam nigdy nie myślał, że chłop może tak mieszkać. Z podziwem słuchał, że tego roku staną jeszcze cztery takie same domki, aż powiedział z przekonaniem:

— Mówiło się u nas, w biłgorajskim o tych, co uciekają do spółdzielni. Dzisiaj już wiem dlaczego to robią i widzę, że mają rację. To jest dla chłopów przyszłość.

Leszek Siemion
Zdjęć K. Wierucki

EDMUND GRZYBOWSKI

W sprawie upowszechnienia teatru

Na marginesie dyskusji korespondentów chłopskich »Sztandaru Ludu« na temat »Wczoraj i przedwczoraj« A. Maliszewskiego i »Pieją koguty« J. Bałtusza w teatrze lubelskim

Dwukrotnie na przestrzeni miesiąca przewodniczyłem dyskusjom nad granymi w Teatrze Państwowym im. J. Osterwy sztukami: Al. Maliszewskiego „Wczoraj i przedwczoraj” i J. Bałtusza „Pieją koguty”. W dyskusjach brali udział uczestnicy zorganizowanych przez redakcję kursów dla korespondentów. W pierwszym wypadku byli to chłopcy, gospodarujący indywidualnie i pracownicy gminnych spółdzielni, w drugim — członkowie spółdzielni produkcyjnych, robotnicy rolni z PGR oraz traktorzyści z POM. Wysłuchane w dyskusji spostrzeżenia, uwagi i postulaty stanowią interesujący materiał dla wielu działaczy kulturalnych, wydaje się zatem celowe ich zrelacjonowanie.

Rozpoczniemy od wniosków ogólnych. W kolejności ich znaczenia można je sformułować następująco:

Pracujący chłop, do którego do bry teatr dociera jeszcze bardzo rzadko, spragniony jest tej rozrywki kulturalnej i silnie przeżywa wyniesione wrażenia.

Współczesny widz rekrutujący się ze środowisk robotniczych i chłopskich, potrafi ocenić sztukę teatralną nie gorzej od niejednego burżuazyjnego „znawcy teatru” i umie formułować trafne uwagi w odniesieniu nie tylko do problematyki, ale również reżyserii i gry aktorskiej.

Chłop stawia scenie o wiele wyższe wymagania, niż widz burżuazyjny, przede wszystkim w dziedzinie ideologicznej. Pragnie widzieć w teatrze prawdę życiową, wypowiada się zdecydowanie za realizmem w sztuce.

Sposób przygotowania sztuki, to, co możemy nazwać „przebiegiem produkcji” w teatrze, stanowi przedmiot silnego zainteresowania współczesnego widza-chłopa.

Stopień zainteresowania pracującego chłopca teatrem i trafność jego uwag krytycznych wskazują na ogromny rezerwuuar kadr, jakie kryje dla teatru wieś.

Oczywiście wszystkie wyżej wymienione wnioski powodują następne, dalej idące, przede wszystkim dla dyrekcji teatru i zespołu oraz dla władz, organizacji społecznych i instytucji kulturalnych działających w naszym województwie. Do tego powrócę. Obecnie postaram się udowodnić słuszność wysuniętych wniosków.

Procent dyskutujących był wysoki. W dyskusji nad sztuką Al. Maliszewskiego „Wczoraj i przedwczoraj” brało udział 15 uczestników na 60 obecnych, nad sztuką „Pieją koguty” dyskutowało 12 chłopów — na 30. Atmosfera nacechowana była życzliwością dla zespołu teatralnego, dyskusję charakteryzowała czujność wobec błędów popełnionych przez autorów i reżyserów.

A oto ciekawsze głosy.

Autorowi „Wczoraj i przedwczoraj” zarzucano (Polakówna, Matczak, Horszczaruk) niejasne przedstawienie centralnej postaci inż. Jana, który nie odszedł od klasy robotniczej, w jakiej wyrósł, nie mógł zatem nabyć burżuazyjnego sposobu myślenia. Dlatego przełom w jego poglądach i przejście na pozycję rewolucyjną jest sztuczny.

Z krytyką spotkało się również (Polakówna, Kujawa) sugerowanie widzowi przez autora miłości Wandy do Władysława, przy jednoczesnym wyposażeniu Wandy w cechy pozytywne, Władysława — w negatywne. Miłość ta jest nieuspra-

wiedliwiona i nieprawdopodobna u kobiety tego pokroju co Wanda.

Pod znakiem zapytania (Mucha, Ostrzyżek, Smyk) postawiona jest w sztuce czujność naszych organów bezpieczeństwa, skoro Sobek może bezkarnie grasować. Dlaczego Wanda nie oddała Sobka w ręce władz? (Szewczyk).

Inni dyskutanci twierdzili, że w sztuce jest za mało rewolucyjności,

Poza tym komunista, bojowy członek KPP zdobyłby z pewnością stopień oficera, a Antek wraca jako szeregowiec. Ten błąd autora mógł naprawić reżyser.

W dyskusji podkreślono również wartości społeczne sztuki, umiejętność ukazania patriotyzmu klasy robotniczej, jej przywiązania do stolicy, udziału w budownictwie pokojowym itd.

zbyt miękko reaguje na fakt kłamstwa Wandy.

Pod adresem autora sztuki „Pieją koguty” padły następujące zarzuty.

Świt, którego oczekuje Marytie jest w sztuce niczym nieusprawiedliwiony. Na kim można budować nadzieję? Nie na biedaku wiejskim Łabutisie, wiecznie sterroryzowanym i zastraszone, nie na Błażysie, który w wypadkach odgrywa rolę minimalną. Nie na Marytie, która przecież z własnej woli weszła do rodziny kulackiej. Wprawdzie jej świadomość klasowa budzi się pod wpływem tragicznego losu Antonukasza, ale czy można mówić, o tak bojowej postawie Marytie, aby uznać ją za symbol przyszłego zwycięstwa klasy wyzyskiwanych?

Miłość Marytie, młodej, ładnej dziewczyny, o którą się wielu wsi ubiega, do ponurego, wiecznie niezadowolonego z życia, tępego Jonasa jest niczym nieusprawiedliwiona.

Po co autor wprowadza akcję na cały akt do herbaciarni? Jest to sztuczne. Czy nie należało raczej pokazać fałszywych świadków w sądzie?

Klasa wyzyskiwaczy wiejskich została dobrze scharakteryzowana w sztuce, natomiast biedota, nawet uwzględniając, że akcja dzieje się w 1934 r. zbyt jest zastraszona, bez śladu nie tylko bojowości, ale nawet samoobrony.

Reżyserowi zarzucano złe ujęcie postaci Jonasa, który na scenie robi wrażenie człowieka chorego psychicznie. Dlaczego reżyser zrobił z niego ponurego tumana? Po-

stać Łabutisa, biedaka wiejskiego została pomyślana niestosownie. Nie może to być „wiecznie trzęsąca się galareta, człowiek z oczyma krowy prowadzonej na rzeź”.

Z wykonawców najlepiej podobała się Zofia Stefańska — Michnikowska w roli Marytie, jako najbardziej naturalna.

Ogólnie sztuka się podobała. To wszystko o prawdziwe — mówiono — choć u nas wieś trochę inaczej wygląda.

Większość zabierających głos w dyskusji podkreślała klasowy charakter sztuki, jej demaskującą rolę w stosunku do klasy wyzyskiwaczy wiejskich, a przez to mobilizującą do wytrwałej walki z kulakstwem.

Spostrzeżenia i uwagi jakie formułowano w obu dyskusjach zadziwiały nie tylko swoją słusznością, ale i ostrością. Świadczyły o wysokich wymaganiach, jakie stawiali widzowie — chłopcy autorom, reżyserom i wykonawcom. Wszystko to, co wydawało się nieprawdziwe, sztuczne, poddało surowej krytyce nawet w szczegółach.

Po referacie wstępnym (objaśniającym sztukę, dającym pewną ocenę reżyserii i gry aktorskiej) padło szereg zapytań odnoszących się do kulis teatru, do sposobów i metod jakimi przygotowuje się sztukę. Pytano o wszystkie szczegóły dotyczące zarówno problematyki sztuk, jak i wykonania (nawet w jaki sposób urządziła się dekoracje).

Jakie nasuwają się teraz dożadne, praktyczne wnioski dla dyrekcji i zespołu teatru oraz naszych organizacji kulturalnych?

Istnieje konieczność zorganizowania przez Teatr Państwowy drugiej sceny, sceny objazdowej. Drugi zespół teatru powinien docierać do spółdzielni produkcyjnych, do ośrodków wiejskich ze sztukami o problematyce interesującej wieś, zawierającymi mocny ładunek ideologiczny. Z drugiej strony takie organizacje jak ZSCH, ZMP, Liga Kobiet powinny organizować zbiorowe wycieczki chłopów z terenu całego województwa do teatru na przedstawienia poprzedzone objaśniającymi prelekcjami.

Teatr we własnym zakresie powinien organizować częste dyskusje po przedstawieniach sztuk i zapraszać do udziału w nich szerokie masy chłopów i robotników. Reżyser i aktorzy muszą przemyśleć uwagi i spostrzeżenia widzów. Reżyseria powinna iść zawsze w kierunku pełnego wydobycia ze sztuk elementów społecznych, politycznych, oparcia gry aktorskiej i koncepcji reżyserkiej na prawdzie przy operowaniu prostymi środkami bez mędrkowania i sztuczności, które widz zawsze od kryje.

Teatr powinien być więcej niż dotąd popularyzowany na wsi choćby w prelekcjach Towarzystwa Wiedzy Powszechnej. „Jak przygotowuje się sztukę teatralną”, „Współczesne sztuki polskie”, „Współczesne metody reżyserii i gry aktorskiej” — oto wdzięczne tematy odczytów.

Zespół naszego teatru musi zainteresować się amatorskimi zespołami wiejskimi i zachęcać zdolniejsze jednostki do podjęcia nauki w instytucjach gry aktorskiej. Aktorzy nie powinni ograniczać swojej pracy społecznej do terenu miasta, a zapiekiwać się również wiejskimi zespołami amatorskimi, udzielać im rad i wskazówek.

Obie zrelacjonowane w skrócie przeze mnie dyskusje chłopskie udowodniły, że wielki czas realizować słuszne teoretyczne przesłanki w dziedzinie upowszechnienia teatru.



„Pieją koguty” Józefa Bałtusza w Teatrze Państwowym im. J. Osterwy w Lublinie. Reżyseria: M. Chmielarzyk, dekoracje: J. Tofarczyk. Na zdjęciu: Eleonora Frenkiel - Ossowska (Rukieniec) i Leon Gołębiowski (Jonas) w scenie aktu II. Fot. E. Hartwig

a zbyt wiele kłiwości i sentymentu (Małec). Powrót Antka jest przedstawiony nierealnie (Kujawa). Komunista nie tak powraca z wojska, z armii walczącej przeciw hitleryzmowi. Powinien być bardziej męski i zdecydowany.

Reżyserowi sztuki zarzucano (Martyniak), że automat, z którego ma strzelić Wanda jest bez magazynku.

Władysława źle postawił reżyser w scenie aktu I z Wandą. Władysław, kiedy znalazł swój nabój

MARIA BEHCZYC-RUDNICKA

Przed premierą »Wieczoru Trzech Króli«

Na przestrzeni ostatnich czterech lat lubelski teatr dramatyczny sięga po drugą sztukę Szekspira. W r. 1948 wystawiono „Polskromienie złościcy”, obecnie wchodzi na scenę „Wieczór Trzech Króli”. Jest to najwzłędniejsza komedia szekspirowska, łącząca w sposób doskonały humor i liryzm, rzeczy poważne i wesołe. Już przeszło lat 350 cieszy się ta sztuka niesłabnącą popularnością wśród różnych narodów świata, albowiem przepojona jest głęboką mądrością, szczerym umiłowaniem człowieka i niezłomną pogodą. Już w czasie pierwszych przedstawień widowiska była wypełniona po brzegi. Zarówno wymuszkani dworacy, jak i prości farmerzy, czeladnicy i marynarze pragnęli podziwiać czarującą Violę i pośmiać się z pyszałkowanego głupca Malvolia.

Treść komedii, jak wskazuje sam tytuł, oparta jest na igraszkach karnawałowych, swawolnych wybrzykach, przebraniach i niespodziankach: tego wieczoru urządził w Anglii różne tradycyjnie zabawy, zapiekano w cieście bób, a szczęśliwy jego znalazca stawał się niejako królem białych, wydającym ucieszne, nieraz niedorzeczne rozkazy. Ale w podtytuł „Co nie rozkazy. Ale w podtytuł „Co nie rozkazy” zaznaczył niejako Szekspir, że każdy widź znajduje w jego utworze to, co mu odpowiada. Istotnie, mamy tu obok niefrasobliwego żartu najsubtelniejszą poezję, a jednocześnie satyrę, godzącą w feudalne warcholstwo i ciasny purytanizm. Akcja toczy się pozornie w wyimaginowanej Ilirii, lecz baśniowy wątek nie przesłania angielskiej rzeczywistości czasów kene-

sansu. Przed oczami widza staje żywy obraz Anglii elżbietańskiej z jej zdumiewającymi kontrastami, wyrafinowaniem i rubasnością. Odzwierciedliła się tutaj buta i próżność „szlagońska”, ale zarazem i szczerść, dowcip, odwaga, przedsiębiorczość lepszych ludzi Odrodzenia, blaski i cienie epoki, którą Engels nazwał epoką tytanów. Była to epoka, pisze on w swej pracy „Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa”, „kiedy rozluźniły się wszystkie stare węzły społeczne i zachwiane zostały wszystkie odziedziczone pojęcia. Świat od razu stał się niemal dziesięciokrotnie większy, zamiast ćwierci jednej półkuli cała kula ziemiska odsłoniła się oczom zachodnich Europejczyków... I wraz ze starymi klasnymi granicami ojczyzny runęły również tysiącletnie szranki średniowiecznego przepiśowego sposobu myślenia...”

Epoka ta zapisała się w pamięci ludzkości wielkimi osiągnięciami w dziedzinie nauki i sztuki. W literaturze angielskiej największym tytanem był Szekspir, po którym świat odziedziczył 36 dzieł dramatycznych, dwa poematy i 154 sonety. Stulecia nie zniszczyły tej wspaniałej spuścizny, ponieważ znalazły w niej wyraz najwznioślejsze ideały Odrodzenia, humanizmu geniusza, ukazującego obok ułomności owej epoki istotę prawdziwego człowieczeństwa.

Czar „Wieczoru Trzech Króli” polega na zachowaniu pięknych proporcji scen lirycznych i rubasznych. Teatr „Pod kulą ziemską”, gdzie pracował Szekspir jako dramaturg i aktor, był teatrem

„powszechnie dostępnym”, uczęszczały do niego wszystkie warstwy społeczne. Tworząc swoje dzieła liczył się Szekspir nie tylko ze smakiem sfer oświeconych, ale i z zainteresowaniami prostych ludzi. Sam czerpiąc obficie ze skarbnicy twórczości ludowej, spłacał hojnie zaciągnięty u ludu dług.

Reżyser Hugon Moryciński, którego pracę powojenną publiczność lubelska zobaczy po raz pierwszy, przeniósł do swojej inscenizacji właśnie te cechy ludowości teatru czasów królowej Elżbiety. Zastosowana przez inscenizatora jedność dekoracji harmonizuje niejako z umownością akcji szekspirowskiej, nawiązując do prostoty sceny XVI w., gdzie zwykłe tablice z napisami wskazywały na zmianę miejsca, a mebli i rekwizytów używano bardzo oszczędnie. W naszej dobie całkowity powrót do prymitywu byłby jednakże nieuzasadniony, jasną wiarą jest rzeczą, że „Wieczór Trzech Króli” otrzymał barwną oprawę sceniczną, która łącznie z piękną muzyką przyczynia się do wydobycia wartości poetyckich utworu.

Wysilek reżysera poszedł przede wszystkim po linię ukazania realnych ludzi epoki. Główne role w komedii grają: Halina Buyno, Stefania Cybulska, Maria Górecka, Zofia Stefańska, Maksymilian Chmielarzyk, Antoni Cezarewicz, Leon Gołębiowski, Juliusz Grabowski, Zbigniew Jankowiak, Włodzisław Kanowski, Mieczysław Łoza, Stanisław Olejarnik i Jerzy Rygiel.

Maria Behczyc-Rudnicka

Edmund Grzybowski

»Międzynarodówka zdrajców«

KRONIKA

W dniu 1.III.52. została podjęta uchwała Prezydium Rady Ministrów, na podstawie której 1.000 świetlic gminnych w roku bieżącym przejdzie na budżet państwowy. W związku z tym w dniach 17, 18 i 19 kwietnia zostaną otwarte pierwsze świetlice gminne w Krzczonowie (pow. Lublin), Horodle, Grabowcu (pow. Hrubieszów), Modliborzycach, Polichnie (pow. Kraśnik), Tarnogrodzie (pow. Biłgoraj), Siennicy Różanej i Rybcezewicach (pow. Krasnostaw). Świetlice zostaną wyposażone w sprzęt i otrzymają etatowych kierowników. Z uchwałą Prezydium Rady Ministrów zapoznamy czytelników w jednym z najbliższych numerów „Kultury i Życia”.

W ubiegłą niedzielę, 23 bm., odbyły się wojewódzkie eliminacje zespołów świetlicowych związków zawodowych w ramach Festiwalu Sztuki Polskiej. Na scenie Teatru Państwowego im. J. Osterwy oglądaliśmy sztuki: „Wczoraj i przedwczoraj”, „Zaprzęgać konia”, „Górnicy”, „Zwykła sprawa” i „Wodevil Warszawski” w wykonaniu zespołów z Biłgoraja, Puław, Chełma, Białej Podlaskiej i Lublina. Do eliminacji krajowych zostały wytypowane: zespół PRZZ w Puławach ze sztuką „Wczoraj i przedwczoraj” i Zrzeszenie Studentów Polskich w Lublinie ze „Zwykłą sprawą”. Omówienie eliminacji zamieścimy w jednym z najbliższych numerów.

Wydział kulturalno-oświatowy ORZZ przeprowadza rejestrację i kwalifikację kierowników zespołów świetlicowych. Kwalifikację winni przejść wszyscy kierownicy zespołów, ponieważ tylko zakwalifikowani będą uprawnieni do kierowania pracą świetlicową.

W drugim egzaminie przeprowadzonym przez wydział kulturalno-oświatowy ORZZ w Lublinie do Reprezentacyjnego Zespołu Pieśni i Tańca CRZZ zakwalifikowano, prócz 13-tu zakwalifikowanych z pierwszego egzaminu, jeszcze następujących kandydatów: Irena Jaszczuk, Zofia Górską, Ryszard Suchodolski, Janina Procajło, Czesław Żołyński, Edward Harko.

We czwartek, dnia 27 bm. w świetlicy ZPSiK członek Oddziału Lubelskiego ZLP Konrad Eberhardt wygłosił odczyt o Wiktorze Hugo pt. „Człowiek, który był epoką”.

W Muzeum Lubelskim czynne są dwie wystawy: „Człowiek w pradziejach” i „Architektura Lubelszczyzny”.

W pierwszych dniach kwietnia na ekran kina „Apollo” wejdzie „Młodość Chopina” film produkcji polskiej, następnym będzie „Człowiek bez jutra” — prod. włoskiej i jeszcze jeden film polskiej produkcji pt. „Gromada”.

Kino „Bałtyk” będzie wyświetlało: „Zew morza” produkcji NRD, „Aktorkę” produkcji radzieckiej, „Cermen i Hollywood” — prod. NRD, „Pieśń Tajgi” — prod. radzieckiej, „Wielki koncert” — prod. radzieckiej i „Dziewczynę o białych włosach” produkcji chińskiej.

W kinie „Rialto” zobaczymy: „Brunatną pajęczynę” — produkcji NRD, „Przybraną córkę” — produkcji czeskiej, film „Konstanty Zaslonow” — produkcji radzieckiej, „Swinarka i pastuch” — produkcji radzieckiej i „Świat się śmieje” — produkcji radzieckiej.



Pan Kowalewski, zdrajca i szpieg, ma niewesołą minę. Nic w tym dziwnego — poniósł on bowiem, tak, jak i inni „oskarżyciele”, sromotną porażkę.



Adwokat — „oskarżycieli” Izard prezentuje w paryskiej sali rozpraw „amerykański styl życia”. (Do artykułu obok)

Trwający w Paryżu proces, wytoczony przez kilku zdrajców własnych narodów postępowym publicystom francuskim Renaud de Jouvenelowi, autorowi „Międzynarodówki zdrajców” i A. Wurmserowi, który opatrzył ją przedmową, wywołał zrozumiałe zainteresowanie wśród społeczeństwa polskiego.

Książka Jouvenela z przedmową Wurmsera ukazała się w Paryżu w 1948 r. Na język polski została przetłumaczona na podstawie drugiego wydania z roku 1949 i wydana przez „Książkę i Wiedzę” w roku 1950.

Autor pokazuje w tej książce działalność reakcyjnych „politików”, podających się za działaczy chłopskich w krajach demokracji ludowej i potem na emigracji.

Po klęsce, jaką poniosła reakcja w krajach demokracji ludowej, przywódcy jej pod oficjalnym patronatem USA utworzyli wspólną organizację. Oto co pisze o niej Jouvenel w swej książce:

„Niektóre państwa dość swobodnie interpretują prawo azylu. Idąc za przykładem gen. Franco, który odmówił wydania Belgii przywódcy reksistów*) Degrelle'a traktują zdrajców i zbrodniarzy wojennych jako uchodźców politycznych.

W myśl zasady, którą przestrze-

gała dotychczas zarówno policja, jak i polityka, uchodźcom zabraniało wszelkiej działalności politycznej w kraju, który udzielił im azylu. W pierwszym rządzie powinno się to odnosić do jawnych zdrajców i wrogów demokracji.

Obecnie jednak reguła ta nie jest już stosowana, przynajmniej w odniesieniu do zdrajców.

Tak więc z Francji wydała się wprawdzie obywateli sojuszniczego Związku Radzieckiego, obywateli rumuńskich, polskich itd., ale odmawia się wydania zbrodniarzy wojennych i zdrajców rumuńskich, albańskich, bułgarskich i innych.

Nic też dziwnego, że oficjalny komunikat z Waszyngtonu w lipcu 1947 roku, podał, że utworzyło się ugrupowanie chłopskie, które pospiesznie ogłosiło manifest „przeciw dyktaturze mniejszości komunistycznej, narzuconej przez zagraniczne mocarstwo militarne, usiłujące utrzymać swą władzę przy pomocy wojny domowej i terroru”.

Sygnatariuszami byli: Ferenc Nagy, dawny przywódca Stronnictwa Drobnych Rolników; G. Dimitrow zwany „Gemeto”, przywódca bułgarskiego Stronnictwa Chłopskiego; V. Maczek, dawny prezes Chorwackiego Stronnictwa Chłopskiego; Milan Gawrilewicz, dawny prezes serbskiego Stronnictwa Chłopskiego i W. Sokólski z Powszechnego Stronnictwa Ludowego.

Ci ludzie założyli: „Międzynarodówkę Chłopską”, którą tajny wywiad amerykański posługuje się dla celów agitacji i prowokacji.

Organizację tę zasilają wszystkie elementy faszystowskie, które uciekły zagranicę lub znajdowały się tam, już od czasu oswoobodzenia ich krajów. Posiada ona ośrodki w różnych stolicach, jak Paryż, Londyn, Waszyngton, Lizbona, Ankara, Watykan oraz w miastach szwajcarskich.

Renaud de Jouvenel imiennie wymienia zdrajców. Oto fragment dotyczący Polski:

„Generał Sosnkowski, Arciszewski, generał Bór-Komorowski, były minister Zaleski, generał Anders; paryska grupa armii Andersa, której działalność nie jest niczym kępowana; „misja likwidacyjna”: Szumańskiego i Juszkiewicza; pismo „East Europa” wydawane w Londynie przez szefów polskiego tajnego wywiadu: Kowalewskiego i Niezbrzyckiego; Zarembe, również w Londynie. We Włoszech Poniatowski, założyciel „Intermarium” („Międzymorza”). W USA: Rozmarek, prezes Kongresu Polonii, Mikołajczyk, Bagiński Matuszewski”.

dzisiaj atrament jest dzieckiem XVIII wieku. Przed tym mieszano sadzę z wodą i gumą arabską i w ten sposób otrzymaną mieszaninę używano jako atramentu.

Historia ołówka jest niemiłej długa i zawiła. Praprzodkiem dzisiejszemu ołówkowi jest właśnie ów wspomniany na początku szept ołowiany lub srebrny, którym posługiwano się przy zapisywaniu papirusów.

Widzimy więc, że codziennie używane przez nas pióra i ołówki, to wynalazki stosunkowo niedawne, późniejsze niż wynalazek druku, lub papieru. (x)

Historia pióra i ołówka

Starożytni nie znali piór ani ołówków. Rzymianie i Grecy pisali ołowianymi lub srebrnymi sztyftami na woskowanych tabliczkach. Znano też już wówczas pędzle, którymi posługiwano się przy zapisywaniu papirusów.

Z czasem nauczono się wyprawiać skórę osłą w ten sposób, że otrzymywano cienkie, elastyczne, kremowe karty. Tak wyprawioną skórę nazywamy pergaminem. Na pergaminie pisano piórami gęsimi. I gęś pozostała jedynym dostawcą przyrzędu do pisania przez wiele stuleci.

Pierwszą stalówkę metalową wykonał burmistrz Akwizgranu, Johannes Janssen. Wynalazek swój przedstawił w 1748 roku na odbywającej się wówczas w jego rodzinnym mieście konferencji pokojowej.

Wynalazek szybko przyjął się w całej Europie i już w 1803 roku wybudowano pierwszą na świecie fabrykę piór stalowych. Stalówki wykonywano początkowo w bardzo prymitywny sposób, toteż nie dziwnego, że były dość kosztowne.

Mechanizacja pracy i udoskonalenia techniczne umożliwiły w krótkim czasie masową produkcję tanich i dobrych stalówek, które stopniowo wyparły zupełnie pióra gęsie.

Również i używany przez nas

Bakcyle z laboratorium Wall Street

FOTOMONTAŻ — ESY

